Nr 283. Kraków, Czwartek dnia 13 Grudnia 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Nowe kierunki.

Wiedeń d. 11 grudnia.

(*Sm*). Jak z jednej strony rząd nie ma szczęścia z reformą wyborczą i zawsze jeszcze nie może sprowadzić jej na właściwą drogę, tak znowu z drugiej nie da się zaprzeczyć, iż rząd obecny, dzięki inicjatywie ministra sprawiedliwości hr. Schönborna i ministra handlu hr. Wurmbranda w szczególności, zbawienną wielce rozwija czynność na polu społeczno-gospodarczem. Zostawiając zupełnie na uboczu wszystko to, co w kierunku reformatorskim ma dopiero w przyszłości, chociaż najbliższej, stanąć na porządku dziennym Izby poselskiej, a mając jedynie na uwadze to, czem się Izba już zajęła i zajmuje, niepodobna nie przyznać, iż program koalicyjny, który z początku był tylko negacją, zaczyna się rozwijać dodatnio i przynosić dobre owoce. Wystarczy pod tym względem wskazać na wielkie dzieło, będące w robocie, reformy cywilnego postępowania sądowego, które tak głęboko dotyka gospodarczych interesów jak najszerszych kół ludności i na niemniej doniosłe dzieło nowej ustawy karnej, która, pomimo wszelkich stawianych jej trudności, przyjdzie nareszcie do skutku tak, iż obecny rząd i parlament dokona tego, o co od lat 26 na darmo kusiły się rozmaite rządy i parlamenty.

Nowa ustawa karna, jak tego dotychczas przeprowadzona rozprawa w Izbie poselskiej dowodzi, ma dużo przeciwników, mianowicie dlatego, iż postanawia ona karygodność dla wielu czynów ze sfery życia gospodarczego, które poprzednią ustawą karną nie były, jako czyny karygodne, objęte, mianowicie lichwa i rozmaite inne wyzyski. Ale właśnie na tem polega gospodarcza doniosłość i zbawienność nowej ustawy, biorącej ludność w obronę przed rafinowanem oszustwem, które dotychczas właśnie, pod osłoną niedostatecznej ustawy, bezkarnie mogło być wykonywanem. Zaletą nowej ustawy jest także nierównie konkretniejsze określenie zbrodni politycznej i ubezpieczenie od dowolnej interpretacji odnośnych postanowień, jak to było dotychczas możliwem, tak, iż czyny niekarygodne mogły być przy możności dowolnej interpretacji sądownie ścigane. Ustawa dawna nie zna także różnicy w traktowaniu zbrodni, niepochodzących z czynów niehonorowych, lub chęci zysku. Nowa ustawa przeprowadza konsekwentnie tę różnicę, albowiem ustanawia dla wszystkich zbrodni politycznych, o ile niehonorowe motywa nie były pobudką — nowy rodzaj kary więzienia stanu. Podczas kiedy stara ustawa bardzo kazuistycznie normuje pojedyncze zbrodnie, nowa określa w szerokich ramach rodzaj czynu karygodnego.

Są to jednak tylko główne i najważniejsze zalety nowej ustawy karnej w porównaniu do starej, względnie do obecnie obowiązującej.

Nie mniejszą doniosłość gospodarczą posiadają przedłożenia ministra handlu, hr. Wurmbranda, który z podziwienia godną gorliwością i dzielnością zwalcza wielogłową hydrę wyzysku rzetelnej pracy, co jemu wprawdzie zapewnia wdzięczność jak najszerszych kół ludności, natomiast ściąga na niego, przedstawiciela liberalnego stronnictwa w gabinecie, starotestamentarną nienawiść „liberalnej“ (czytaj: żydowskiej) prasy. Hr. Wurmbrand przedłożył parlamentowi cały szereg ustaw, chroniących przed wyzyskiem, jako to: ustawę o handlu na raty, ustawę regulującą domokrąstwo, ustawę o wysprzedażach, ustawę regulującą święcenie niedzieli i wreszcie ustawę o kolejach lokalnych, przyczem podnieść należy, iż ma on w zanadrzu projekt dodatkowej ustawy przemysłowej, usuwającej na korzyść rękodzielników braki, albo raczej wypełniającej takowe obecnej ustawy przemysłowej.

Niestety, przedsięwzięła Izba panów w ustawie o handlu na raty poprawkę w duchu życzeń żydowsko-liberalnych. Po tym antycedensie należy się także obawiać podobnej korektury na ustawie o wysprzedażach, czemu jednak rząd łatwo mógłby zaradzić przez mianowanie nowych członków Izby panów, którzyby zdołali unicestwić obecną liberalną większość tejże Izby, nie posiadającą zmysłu dla ochrony szerokich kół ludności przed przemyślnym albo raczej oszukańczym handlem.

Wniesieniem ustawy o kolejach lokalnych, dowiódł hr. Wurmbrand, iż pozostał tem, czem był dawniej na stanowisku marszałka krajowego w Styryi, mianowicie — autonomistą. Przedłożenie bowiem rządowe przekazuje koleje lokalne Sejmom krajowym, a ich finansowanie bankom krajowym; w szczególności zaś dla Galicji robi rząd jeszcze ten wyjątek, iż znacznej części papierów kolei lokalnych przyznaje sierocińską pewność, co *a priori* zapewnia takowym wziętość, a więc dobry kurs.

Za hr. Wurmbrandem zdąża minister skarbu Plener z swoją reformą podatkową i monopolem wódczanym.

Finanse włoskie.

Jak Dyogenes, szukał z latarnią uczciwego człowieka, tak Włochy od 1866 r. poszukiwały ministra finansów, któryby je wyprowadził z toni bankructwa i zrównoważył w budżecie państwowym rozchody z dochodami. Na polu finansowem królestwo włoskie zgubiła pycha i chęć błyszczenia, jako wielkie mocarstwo. Utworzono liczną armję, która pochłaniała większą połowę dochodów. Następnie zabawiono się w politykę kolonjalną i ta kosztowała także znaczne pieniądze. Co prawda, zdobyto Massawę i Kassalę, ale nowy ten kawałek ziemi abisyńskiej nie przynosi żadnych zysków. Chcąc sprostać wydatkom, każdy minister skarbu musiał podwyższać podatki, które wywoływały wśród ludności najwyższe niezadowolenie i stawały się nawet przyczyną groźnych zaburzeń. Przed kilku laty z powodu podatku od mlewa, przyszło w Sycylji do rozruchów, które musiano poskramiać bronią. Skutkiem niedoboru ministerja upadały jedne po drugich i była już chwila, że głośno mówiono o bankructwie. Nareszcie stary Crispi powrócił do władzy i tekę finansów powierzył młodemu a energicznemu człowiekowi, deputowanemu Sonnino. Zdaje się, iż dopiero ten odegra taką samą rolę w swojej ojczyźnie, jaką odegrał Dunajewski w Austrji. Na posiedzeniu parlamentu w dniu 10 grudnia, jego *exposé* budżetowe uzyskało ogólną aprobatę i jeżeli przeprowadzi wszystko co zamierza, jest prawdopodobieństwo osiągnięcia w przeciągu kilku lat zupełnej równowagi budżetowej.

Wydatki wynoszą łącznie 794,401.000 lirów Chcąc pokryć niedobór, musi on przedewszystkiem zaoszczędzić w rozchodzie 53 miljony, głównie przez zmniejszenie i nowe zorganizowanie służby administracyjnej. Zyska się na tem 2.460.000 lirów, a na budowach kolei 16,5 miljonów. Dalsze oszczędności wyniosą 11,8 miljonów, na podstawie przygotowanych projektów do ustaw. W ministerstwach: wojny i marynarki, budżet zostanie zredukowany o 20 miljonów. Dalsze oszczędności są niemożebne, albowiem obrona narodowa byłaby narażona na wielkie niebezpieczeństwa. W rubryce robót publicznych oszczędności wyniosą 25,5 miljonów. W ministerstwie sprawiedliwości 5 miljonów, a w innych 6 miljonów.

Tu jest kres oszczędności. Dalej iść nie można, gdyż służbę państwową naraziłoby się na zupełną dezorganizację.

Do wyrównania budżetu potrzeba jeszcze 27 miljonów, które się osiągnie w sposób następujący: 1) Zmiana podatku od alkoholu da 3 miljony. 2) Podwyższenie opłaty od zapałek przyniesie 4½ mil. 3) Podwyższenie ceł od bawełny, cukru rafinowanego, oliwy palmowej, orzechów kokosowych i zboża wyniesie 11 miljonów. 4) Małe podwyższenie opłaty od gazu i elektryczności, zaprowadzenie opłat od hypotek i reforma miar i wag da łącznie 8,5 mil. Skutkiem tych zarządzeń w latach 1895 i 1896 równowaga budżetu będzie zapewnioną, bez puszczenia w obieg jakichkolwiek pożyczek w kraju i zagranicą.

W dalszym ciągu swoich wywodów minister Sonnino zapewnił, że w następnych latach nie ma żadnego powodu do obaw. Potrzebną jest jednak wielka przezorność i państwo nie może brać na siebie żadnych nowych zobowiązań, aby nie popaść w deficyt.

Na zakończenie podał do wiadomości, iż w roku bieżącym ściągnięto za 90 mil. monety zdawkowej, znajdującej się w obiegu zagranicą, wykupiono za 28 mil. asygnat skarbowych i zapłacono 42 mil. w złocie na rachunek długu zaciągniętego w Berlinie. W roku przyszłym wykupi się asygnat skarbowych za 21 miljonów.

Wywód ministra w całym kraju został przychylnie przyjęty.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 11 grudnia.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu.*)

(*Sm.*) Wniosek naglący antysemickich posłów Pattaia, Gessmanna i towarzyszy, postawiony na wczorajszem dziennem posiedzeniu Izby poselskiej, a żądający, żeby urzędnikom państwowym, zacząwszy od VIII aż do XI klasy rangowej, wypłacano na Nowy Rok dodatek drożyźniany w kwocie 200 złr., przybrał w ciągu rozprawy kształty ciętego pojedynku krasomówczego pomiędzy drem Luegerem a ministrem skarbu, Plenerem, który nazwał powyższy wniosek *parlamentarische Ueberrumpelung* (parlamentarne zaskoczenie), „taktycznym manewrem“ i Bóg wie czem jeszcze, wyrażając nadzieję, iż urzędnicy zadowoleni są z dotychczasowej rządowej... obiecanki-cacanki. O tem można wątpić. P. Plener tłomaczył się głównie argumentem, iż czegoś podobnego uczynić nie może ze względu na budżet państwowy. Dodatek drożyźniany, w wysokości, żądanej przez posła Pattaia, wyniósłby pięć miljonów guldenów i przywróciłby znowu niedobór w budżecie państwowym. Rzecz musi stopniowo i oględnie być przeprowadzoną. Na to odparł dr L u e g e r, iż obietnicą nie można głodu nasycić. Dobrze da się tu zastosować polskie przysłowie: nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. Jeśli minister skarbu jest tak troskliwy o budżet, to dlaczego nim nie był podczas uchwalania subwencji dla Towarzystwa parowej żeglugi na Dunaju. Wówczas zaciągnięto na ten cel natychmiast dług. Dlaczego minister skarbu nie był tak troskliwym o dobro skarbu państwowego przy regulacji waluty i konwersjach. Mowca zarzuca ministrowi, iż dziś mówił tak, jak gdyby był jeszcze przewódcą lewicy. Urzędnicy wiedzą bardzo dobrze jak dalece ufać im należy w przyrzeczenia liberalnego stronnictwa. To obiecywało im dużo, a zawsze wówczas, kiedy potrzebowało ich pomocy przy wyborach. Jeśli urzędnicy cokolwiek otrzymają, to zaiste nie będą oni

mieli tego do zawdzięczenia „cichej działalności“ poszczególnych posłów liberalnych, ani też „cichej działalności p. ministra skarbu“, tylko jedynie opozycyjnej energji i okoliczności, iż my zawsze stoimy za wami i wołamy ciągle: naprzód! naprzód! tak, że wam trudno się wywinąć. Wydatek na ten cel wynosiłby około pięciu miljonów rocznie. Liczcie, panowie (do lewicy) ile wepchaliście miljonów do worów miljonerów. Jeśliby biedni urzędnicy byli członkami Rady zawiadowczej, to niezawodnie był by nasz wniosek naglący przyjętym; ponieważ jednak są to tylko prości, biedni urzędnicy, więc panowie jesteście zdania, iż mogą oni dalej głód cierpieć. (Silne oklaski). Izba odrzuciła nagłość wniosku Pattaia i towarzyszy.

Wieczorne posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 8. Młodoczeski poseł Kramarz stawia wniosek naglący, żądający usunięcia *alinea* 2 §. 26 ustawy prasowej, dozwalającego rządowi odejmowanie debitu dziennikom zagranicznym. Bezpośrednim powodem do stawiania tego wniosku jest odjęcie debitu w Austrji dziennikowi *Frankfurter Zeitung* za to, jak twierdzi wnioskodawca w uzasadnieniu, iż tenże pozwolił sobie pisać o koalicji w sposób dla rządu niemiły.

Minister spraw wewnętrznych, margrabia Bacquehem, zaprzecza, jakoby ujemne wyrażanie się o koalicji było powodem odjęcia pocztowego debitu *Frankfurter Ztg.* Nastąpiło to wskutek artykułu, obrażającego nasze uczucia dynastyczne.

P. Pernerstorfer twierdzi, iż rząd obecny nie ma wcale ochoty ograniczyć w jakimkolwiek kierunku swoją władzę administracyjną. Wymieniony artykuł *Frankfurter Ztg* zajmował się Węgrami, a nie Austrją: w Węgrzech nie odjęto jej debitu.

P. Kramarz podnosi, iż *Frankfurter Ztg* zabroniono przystępu do Austrji tylko dla jednego artykułu. Wystarczyłaby tu prosta konfiskata. Minister spraw wewnętrznych mówił dziś w takim samym tonie i duchu, jak ś. p. minister policji, Mosery, w 1861 r.

Izba odrzuca nagłość wniosku.

Następują obrady nad kolejami lokalnemi.

P. Kaftan (Młodoczech) żąda, żeby kolejom lokalnym aż do wykazu pięcioprocentowego czystego dochodu dozwolono wolne taryfowanie. Główna przyczyna powolnego rozwoju kolei lokalnych leży w trudności ich finansowego położenia. Mowca oświadcza gotowość uchwalenia ustawy tylko na lat dziesięć.

Minister handlu, hr. Wurmbrand: Za przykładem Styrji posiada obecnie cały szereg krajów: Czechy, Galicja, Dolne Rakuzy ustawę o kolejach lokalnych, a za ich przykładem pójdą wkrótce Górne Rakuzy. Inne kraje sprzeciwiają się temu. Są to najuboższe kraje, które obawiają się przyjąć na siebie gwarancję. Pozyskanie pieniędzy przedsiębierze się w rozmaity sposób. Styrja obięła sama finansowanie. Jest to niezawodnie najtańszy sposób. Czechy i Galicja utworzyły w tym celu osobne banki. Rząd jeszcze w tej sesji wniesie dodatkową ustawę, nadającą obligacjom kolejowym galicyjskiego Banku krajowego sierocińską pewność. Minister nie chce wchodzić w szczegóły przedłożenia, a stwierdza tylko, że w komisji nastąpiło prędko porozumienie pomiędzy nią a rządem, dlatego spodziewa on się, iż tak samo będzie i w Izbie. Minister oświadcza, iż dalszych ustępstw co do poszczególnych paragrafów robić nie może. Życzy on sobie uchwalenia ustawy przed świętami, aby dać Sejmom krajowym czas do rozpoczęcia pracy w styczniowej kadencji, gdyż tylko tym sposobem będzie on mógł przedłożyć Izbie poselskiej po jej ponownem zebraniu się cały szereg kolei lokalnych do uchwalenia.

Przemawiają pp. Skalitz (Włoch z Trjestu) i Biankini (opozycyjny poseł kroacki z Dalmacji), a w końcu p. Struszkiewicz, witając przedłożenie rządowe z radością Oznacza ono postęp. Mowca przyjmuje również z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie ministra, iż galicyjskie obligi kolejowe posiadać będą sierocińską pewność.

Rozprawę przerwano o godz. 11 w nocy. Następne posiedzenie dziś o godz. wpół do 8 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Dalszy ciąg rozprawy o kolejach lokalnych; 2) Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej o nowej ustawie karnej.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 11 grudnia:

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*)

(*δ.*) Wczoraj obradowała komisja budżetowa nad prowizorjum budżetowem.

P. Malfatti (z południowego Tyrolu) podnosi potrzebę autonomicznego zarządu Trenta. Jest to kwestja gospodarcza, która może być w ramach koalicji załatwioną. W tem przypuszczeniu poparli włoscy posłowie południowego Tyrolu rząd w roku zeszłym przy sprawie budżetu. Trento żąda, żeby mu dano możność na podstawie samorządu poprawić gospodarczą podstawę kraju, przez racjonalne używanie dochodów krajowych rozwinąć silnie życie ekonomiczne. Od zachowania się rządu w tej sprawie zawisło też i stanowisko posłów Trenta.

P. Kaizl (Młodoczech) daje w imieniu swego stronnictwa oświadczenie, iż będzie ono głosowało przeciwko prowizorjum budżetowemu. Centralizm rządu stoi w rażącej sprzeczności z prawnie politycznem stanowiskiem narodu czeskiego.

Minister Plener jest zadowolony z oświadczenia Malfattego. Posłowie południowo-tyrolscy znajdują się po wystąpieniu z tyrolskiego Sejmu w trudnem położeniu. Mowca ma nadzieję, iż do zgody przyjść może i że włoscy posłowie będą mogli napowrót wejść do Sejmu. Gospodarczy samorząd da się pogodzić z krajową ordynacją i jednością. Rząd, o ile to w jego sile, będzie popierał porozumienie pomiędzy obydwoma plemionami. Zasadniczo wręcz odmowne stanowisko zajął p. Kaizl. Minister omawia szczegółowo stosunki w Czechach i przychodzi do konkluzji, iż takowe uniemożliwiają rządowi zniesienie stanu wyjątkowego. Z drugiej strony nie żądał gabinet od parlamentu dalszego zawieszenia sądów przysięgłych.

P Romańczuk oświadcza, iż będzie głosował za prowizorjum budżetowem jedynie że względu na interes państwa, co żadną miarą nie oznacza zaufania do obecnego rządu.

Replikują pp. Kaizl i Malfatti. Ostatni sądzi, iż potrzeby Trentu nie dadzą sie pomieścić w ramach istniejącej ordynacji krajowej dla Tyrolu.

Komisja przyjęła prowizorjum budżetowe.

Reforma wyborcza.

Wiedeń 11 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ.*) Komisja dla reformy wyborczej prowadziła dziś w południe dalszy ciąg rozprawy ogólnej.

P. dr Rutowski sądzi, iż rzeczowe różnice powinny być ze względu na ważność sprawy usunięte. Stronnictwa muszą wzajemnie czynić ofiary, a nie dążyć do robienia interesu. Pomyślne i odpowiednie załatwienie sprawy reformy wyborczej jest tylko wówczas możliwe, jeśli stosunki co do liczby i siły poszczególnych różnych stronnictw nie doznają szwanku, chociaż i przy tej dążności właściwy wynik reformy wyborczej pozostaje znakiem zapytania. Przedewszystkiem należy baczyć, żeby istniejące kurje wyborcze nie poniosły szkody. Projekt reformy wyborczej, przedłożony przez mowcę, przestrzega ściśle tę zasadę, a właśnie wobec tego wyniku, konieczność utworzenia piątej kurji i uprawnienia do głosowania w niej obok robotników fabrycznych, także i tych, którzy płacą podatek nizej 5 złr. i tych, którzy posiadają pewne wykształcenie. Wprowadzenie zawodowych żywiołów do tej kurji, spowodowałoby niemałe komplikacje. Mowca wnosi wybór podkomitetu.

P. Gregorec (opozycyjny Słoweniec) oświadcza się ze stanowiska interesu narodów słowiańskich, za powszechnem prawem głosowania w istniejących kurjach wyborczych, a więc w myśl projektu hr. Taafego. P. Hagendorfer (z klubu Hohenwarta), użala się na pokrzywdzenie ludności wiejskiej przez obecną ustawę wyborczą. Jest rzeczą więcej niż sprawiedliwą, rozszerzyć prawo wyborcze nie tylko na robotników, lecz także i na minimalnie opodatkowanych. Mowca jest przeciwnym, żeby najmniej opodatkowani głosowali razem z robotnikami. P. Pattai sprzeciwia się projektowi Rutowskiego, popierając propozycje Morseya i Dipauliego. Wniosek Rutowskiego jest bez podziału na dwie grupy niemożebnym. Ks. Schwarzenberg ostrzega przedewszystkiem, żeby się nie spieszono z reformą wyborczą. Należy je przekazać sejmom krajowym. Mowca chce jednak pokazać, iż pomimo swego autonomistycznego stanowiska, nie zajmuje wręcz przeczącego stanowiska, a lubo Sejmów krajowych zupełnie pominąć nie można, uznaje on z zasad podstawowych rządu, następujące jako słuszne: utrzymanie zastępstwa interesów, usunięcie powszechnego głosowania, nienaruszalności interesów dotychczas do głosowania uprawnionych. P. Russ wnosi zamknięcie rozprawy, poczem komisja w myśl wniosku Rutowskiego wybiera podkomitet, złożony z pp. Kuenburga, Mengera, Baernreitera (lewica), Rutowskiego, Pinińskiego, Stadnickiego (koło polskie), Dipauliego, Schwarzenberga i Hohenwarta (klub zachowawczy) i hr. Coroniniego. Podkomitet nie odbędzie przed świętami posiedzenia.

W sprawie ordynacji wyborczej.

Mowa p. St. Szczepanowskiego.

(Dokończenie).

O ile autonomja łączy się z projektami reformy wyborczej, to w obecnej sytuacji odnosi się to tylko do jednej sprawy tj. do bezpośrednich wyborów z kurji wiejskiej, która podług zarysu projektu rządowego i podług projektu Rutowskiego, ma być pozostawioną decyzji Sejmów. Otóż i w tej sprawie, aczkolwiek osobiście forma wyborów jest mi sympatyczniejszą, widzę niezmierne przecenienie wpływu samej mechaniki wyborczej

Ani porągrafy konstytucyjne, ani mechanika wyborcza, nie potrafią skutecznie działać bez odpowiedniej dojrzałości ustroju społecznego.

Mówi się, że wybory pośrednie utatwiają presję czy to rządu, czy to właścicieli, a zapomina się, że w Czechach i na Morawie przy formie wyborów pośrednich, nikt nie słyszy o jakiejś skutecznej presji — a np. w komitatach słowackich na Węgrzech, wybory są bezpośrednie, co nie przeszkadza największej presji administracyjnej i społecznej. Przy pewnym poziomie oświaty i niezależności ekonomicznej, presja sama przez się ustaje, jak w Czechach. Muszę dodać, że w zamożnych i oświeconych Czechach, Schmerling przed 30 laty ograniczył elektorat do liczby daleko mniejszej, niż w ubogiej i analfabetycznej Galicji. Dlatego też przeciętny poziom majątkowy i umysłowy, a zatem i niezawisłość wyborcy, a nawet prawyborcy czeskiego, z góry była wyższą od poziomu wyborców i prawyborców w kurji wiejskiej galicyjskiej, bo Schmerling z umysłu chciał zorganizować kurję o niskim poziomie niezależności i przystępną dla presji administracyjnej, którą Schmerling sobie wyobrażał, jako wiecznie mającą zostać w jego ręku.

A dopóki się ma wyborców przystępnych presji, to oprócz presji administracyjnej i społecznej, mamy do liczenia się z presją agitatorów płatnych, lub niepłatnych i presją z ambon moskalofilskich. Gdyby raz obawa ustała, że te ostatnie presje mogą być skuteczne, to jestem przekonany, iż nawet w Sejmie galicyjskim sprawa bezpośredniego głosowania byłaby przesądzoną.

A teraz przechodzę do ostatniego przedmiotu, tj. do wytłómaczenia, dlaczego reforma wyborcza w granicach zarysu rządowego, a mianowicie reforma na podstawie wniosku Rutowskiego, wydaje mi się odpowiedniejszą od utworzenia czy to Izb robotniczych, czy to wolnej kurji robotników fabrycznych. Tutaj najsamprzód muszę wypowiedzieć zdanie, że Galicja już przez Schmerlinga obdarzona najszerszem prawem wyborczem, najmniej odczuwała potrzebę rozszerzenia grona wyborców, jakoteż najmniejszej doznała zmiany w stosunkach obecnych przez zaprowadzenie jakiejkolwiek nowej ordynacji wyborczej. Dla nas inne sprawy, obecnie w toku, jak np. procedura cywilna, lub reforma podatkowa, są o wiele ważniejsze od zmian w prawie wyborczem. Sprawa piekąca w niektórych krajach koronnych, ale nie w Galicji, przymusza i nas do działania i do pielęgnowania, ażeby reforma ogólnego prawa wyborczego w całej monarchji, odbyła się bez szkody dla sprawy narodowej. A że mianowicie sprawa reprezentacji robotników była dojrzała i piekąca w pewnej części monarchji, to można się było przekonać na ekspertyzie robotniczej, urządzonej przed pięciu laty przez ten sam parlament, o którym poseł Lewakowski powiada, że się wcale o tę sprawę nie troszczył.

Można było słyszeć przy tej sposobności nie agitatorów socjalistycznych, niedojrzałych doktorów genewskich, lub teoretyków, stąpających po obłokach, ale robotników prawdziwych, przedstawiających taki zapas doświadczenia życiowego, taką znajomość stosunków społecznych w rozmaitych krajach i obdarzonych taką siłą wymowy i rozumowania, że ich obecność by zaszczyt przyniosła nietylko parlamentowi austrjackiemu, ale każdemu parlamentowi na świecie. Ludzie tego kalibru muszą posiadać wpływ w szerokich warstwach ludowych, a jeżeli mają wpływ faktyczny, to lepiej, żeby byli w parlamencie. W Anglji taki konserwatywny mąż stanu, jakim był Disraeli, pierwszy powitał wybór do parlamentu pierwszego górnika, pracującego ręcznie. W tem nie leży niebezpieczeństwo społeczne, ale leży ono w utworzeniu nowej

kasty społecznej, ożywionej nowym *esprit de corps*, nowem uczuciem solidarności i piętnującej każdego robotnika innych przekonań, jako odszczepieńca, jako zdrajcę swojego stanu. Wierzę tak samo jak poseł Lewakowski, że u nas, pomiędzy naszymi robotnikami, socjaliści stanowią nieliczną garstkę — ale obawiam się, że utwarzając osobną kurję robotniczą, samibyśmy zapędzili do szeregów socjalistycznych wszystkich tych, którzy tam się dotąd nie znajdują. Słusznie powiedział poseł Stadnicki, że gdyby się powodował zasadami arystokratycznemi, jakie panują w pewnych krajach, toby w utworzeniu nowej kurji stanowej, widział stwierdzenie organizacji stanowej społeczeństwa i gwarancję odrębnego stanu szlacheckiego. Stojąc na gruncie, że kastowość w ogóle nie zgadza się że szlachetnem pojęciem narodu, ja, który się nie zgadzam z odrębną kastą mieszczańską, lub chłopską, a zatem także nie mogę przyjąć osobnej kasty robotników, bo upatruję postęp tylko w zeniknięciu wszystkich warstw wspólną ideą obywatelską, tj. w wytworzeniu ze szlachty, mieszczan, chłopów i robotników, jak najliczniejszego grona obywateli, zarówno pracujących dla wspólnej ojczyzny.

W tem, co już mamy, w tem, czego obecnie zmienić nie mogę, już widzę za wiele pierwiastków kastowych i uważam wzmagające się uczucie kastowe, rozbicie coraz się zwiększające całego społeczeństwa na stany, kasty i kliki zazdrośne sobie i walczące ze sobą, jako główne niebezpieczeństwo materjalnego kierunku naszych czasów. Dlatego nie mogę przyłożyć ręki do wytworzenia nowego stanu, nowej odrębności. Dlatego wolę projekt Rutowskiego, który oprócz robotników wprowadza cały szereg innych żywiołów, jako to najniższych podatkujących, już i tak biorących udział w wyborach gminnych, a oprócz tego uwzględnia inteligencją i najrozmaitszych urzędników prywatnych, którym przecie nie można odmówić prawa głosowania, jeżeli się nim obdziela robotników przez nich dozorowanych. Rozszerzenie prawa wyborczego proponowane przez Rutowskiego, a właściwie przez polskich członków komisji wyborczej i większości komisji parlamentarnej, której zapatrywania Rutowski streścił, jest cyfrowo bardzo doniosłe.

W Galicji prawdopodobnie liczba wyborców nowej kurji równałaby się co najmniej całej liczbie obecnych wyborców, a w niektórych innych krajach byłaby kilkakrotnie większą. Skład nowej kurji byłby taki, że nie obawiałbym się u nas zwycięstwa socjalizmu, chyba tylko wyjątkowo i to po walce z poważną mniejszością. Większość posłów należałaby do kierunków obecnych, a wzmocniłaby nasze stanowisko w parlamencie monarchji. Zapewnie, że wniosek ów w razie, gdyby został przyjęty, nie wytwarza żadnej organizacji idealnej, nie usuwa w całości niesprawiedliwego rozłożenia mandatów na pojedyncze kraje. Ale w mojem przekonaniu jest to wszystko, co się w obecnej sytuacji da osiągnąć, jest to wniosek możliwy i praktyczny, a nie *pium desiderium*. Zresztą wolę 10 mandatów na 43, które mi daje wniosek Rutowskiego, z których ogromna większość jest zapewniona dla kierunku narodowego, jak podług wniosku Hohenwarta dwa mandaty na 22 i to mandaty, co do których zachodziłaby obawa, że mogą się dostać w ręce stronnictwa antynarodowego i antyspołecznego. Upraszam Koło przyjąć jako wskazówkę dla członków komisji wyborczej, obok zarysu rządowego także wniosek znany pod nazwą posła Rutowskiego.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 11 grudnia.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz Franciszek Józef odwidził wczoraj Künstlerhaus i zabawił tam przeszło godzinę. Przypatrywał się dłużej portretom Józefiny Swoboda i akwarelom Rudolfa Alta. O tych ostatnich wyraził się: „Są wspaniałe i mają na sobie piętno wybitnego artyzmu“. O godz. 11 opuścił cesarz Künstlerhaus i powrócił do Burgu. Po południu zwidzał wystawę arcyksiążę Rajner.

Poseł rosyjski książę Łobanow-Rostowski powrócił z Petersburga na swoje stanowisko. Przyjętym był przez cesarza na audjencji i przedstawił nowe listy wierzytelne cara Mikołaja II, potwierdzające go w dalszem urzędowaniu. Ceremonja odbyła się z pewną uroczystością. Ambasadora przywieziono w galowej karecie dworskiej. W drugiej jechali członkowie misji. Po audjencji cesarz przyjmował także radców i sekretarzy ambasady. Z równym ceremonjałem odwieziono księcia Łobanowa do jego pałacu. Szambelan cesarski hr. Fugger-Babenhausen towarzyszył ambasadorowi przy audjencji i powrocie.

Podczas ubiegłego lata zwracała tu na siebie uwagę młoda para, mieszkająca w pewnym pierwszorzędnym hotelu. Kobieta odznaczała się nadzwyczajną pięknością, on był bardzo przystojnym. Uchodzili za małżeństwo. W Praterze, „die schöne Baronin“, tak ją powszechnie nazywano, sama powoziła końmi, a czyniła to z wielką wprawą i gracją. Po pewnym przeciągu czasu zniknęli z horyzontu, zostawiając po sobie przykre wspomnienie u właściciela hotelu, kilku jubilerów, handlarzy koni i innych dostawców, gdyż nikomu nic nie zapłacili. Długi wyniosły około 15.000 guldenów. Obecnie baronową Podmaniczky gdyż tak się rzeczywiście nazywała i jej wspólnika, żydka, Dawida Oppenheima, odgrywającego rolę adwokata, przytrzymała policja budapesztańska za sfałszowanie weksla na 500 guldenów. Baronową zostawił sąd na wolnej stopie, żydka zaś zamknięto do więzienia. Aj! waj! jaki straszny antysemityzm!...

Cyrk Renza, cieszący się dawniej tak wielkiem powodzeniem, od czasu śmierci właściciela był zamkniętym. Dopiero teraz otworzy podwoje i w drugie święto Bożego Narodzenia odbędzie się tam pierwsze przedstawienie pod dyrekcją Schuhmanna. Trupa cyrkowa została świeżo zorganizowana i w swoim składzie posiada kilka wybitnych „talentów“ w zakresie jazdy karkołomnej i wywracania koziołków na linie. *Swój.*

Paryż d. 8 grudnia.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiecie już z depesz o śmierci Ferdynanda Lessepsa, twórcy kanału Sueskiego. Umarł na zamku La Chesnaye, otoczony całą swoją rodziną. Pierwszą wiadomość o zgonie, podał dziennik *Gaulois*, do którego telegrafowała pani Lesseps. Znakomity inżynier, sława narodu francuskiego, uwielbiany przez postronnych, przy schyłku swojej karjery, przeszedł największe nieszczęścia. Chociaż wszyscy są przekonani o czystości jego charakteru, a jednakże sprawa panamska rzuciła ponury cień na tę wielkość. Potomność uzna wielkie zasługi, ale teraźniejszość nie przebaczy mu miljardów straconych; Lesseps żył za długo. Gdyby katastrofa śmierci była nastąpiła wcześniej o lat trzy, pochowanoby go w Panteonie, a Francuzi przynajmniej kilka tygodni wynosiliby pod słońce jego olbrzymie zasługi dla ojczyzny. Tymczasem spocznie skromnie w grobie familijnym i po napisaniu obowiązkowych nekrologów, nikt więcej o nim nie wspomni.

Pan Gervais Courtellemont powrócił ze swojej wyprawy do Arabji. Jest on drugim Europejczykiem, który zwidził Mekkę, święte miasto wyznawców Mahometa. Przywiózł stamtąd wiele fotografij i opis jego podróży będzie bardzo zajmujący.

Verdi podczas swego pobytu w Paryżu, darował na rzecz biednych całkowity swój dochód z 15 przedstawień opery „Otello“. Kwotę 11.101 franków stanowiącą procent kompozytora, wniósł wczoraj do kasy Towarzystwa wsparcia publicznego, pan Gustaw Roger, dyrektor stowarzyszenia autorów dramatycznych i muzycznych.

Sądziłem, że chociaż raz jeden uwolnię się od donoszenia szczegółów o szantażach, szpiegostwie, morderstwach i t. d. Niestety! i dziś cisną mi się pod pióro niektóre wiadomości z tej ciemnej krainy wyzysku i używania. Przyaresztowany Dreyfus, czystej krwi żydek, redaktor główny dziennika *La Nation*, wcale nie jest wmięszany w sprawę fabrykanta Alleza, lecz równie, jak Portalis, obrabiał dyrektorów klubowych. Interes prowadził na własną rękę i pobierał stałę pensję roczną z kilku wybitniejszych klubów. Przysłużył mu się Izydor Bloch, także żydek, dyrektor kasyna szermierskiego. Gdzie idzie o *geschäft* i złoto, milkną wszelkie sympatje i poczucia narodowe, wśród wybranego ludu Jehowy. Dreyfus zajmował wybitne stanowisko w Paryżu. Był podsekretarzem stanu w ministerjum finansów, deputowanym do parlamentu i wybieranym zawsze do komisji budżetowej. Gdy Gambetta objął ster ministerjum, usunął się ze służby a zatrzymał tylko mandat deputowanego. Za czasów prezydentury Grevy'ego, dzięki protekcji Wilsona otrzymał krzyż legji honorowej. I był wciąż bardzo honorowym i bardzo uczciwym, póki z niego nie wylazł łotr i oszust.

K. W.

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848
Napisał
61 **OSTOJA.**
(Dokończenie).

XXVII.

Rok minął od podróży z panem Bereźnickim.

Sprawy majątkowe zapędziły mnie ubiegłego lata pod Czerniowce, w dolinę Prutu, gdzie miałem kilka domów odwidzić. Deszcz, jak wiadomo, lał tego lata przez kilka tygodni bez ustanku, skutkiem czego górskie rzeki tak wezbrały, że w bród rzadko gdzie można je było przebyć.

Dążąc do kolei, przyjechałem do Prutu, w nadziei, że się przecie na drugi brzeg dostanę, lecz mój stangret wybił mi to z głowy i radził nałożyć drogi, choćby nawet dwie mile i na most jechać. Usłuchałem.

Na szczęście dzień był piękny i pogodny, więc i droga, wiodąca przez równinę bogatą, długą się nie wydawała. Konie szły raźno, to też bez popasu byłbym do mostu dojechał, gdyby nie okoliczność, że na ostrym żwirze, bułanek, idący po lewej stronie, złamał sobie podkowę i kuleć zaczął. Byliśmy właśnie we wsi, porządnie zagospodarowanej, w której przy drodze stała kuźnia murowana. Wysiadłszy, poprosiłem kowala, by się pospieszył, sam zaś poszedłem drogą ku pałacowi, który widać było na pagórku.

Droga prowadziła po pod sam park, a że ten był niskim żywopłotem okolony i ku drodze się zniżał, więc dokładnie było widać, co się w ogrodzie działo. Pod klombem świerków wyniosłych, siedział pan w latach zapewne podeszłych, głowę bowiem miał jak mleko białą i czytał coś damie, wprawdzie już nie młodej, lecz powierzchowności nadzwyczaj ujmującej, powiedziałbym anielskiej. Rysy twarzy czytającego były łagodne, delikatne, pańskie, a ich wyraz nie wiele zdradzał energji. Zdawało mi się, że gdzieś go już widziałem, ale gdzie, nie mogłem sobie przypomnieć.

Kobieta słuchała, lecz jej oko biegło za drugą osobą, która sama jedna przechadzała się między klombami. Była ona jakby tamtej odbiciem, tylko od niej znacznie młodsza; rysy miała drobniejsze i cerę jaśniejszą, czem czytającego mężczyznę przypominała.

— Helenciu! a twoje dziatki gdzie? — starsza dama zapytała.

— Nadchodzą pod komendą dziadzia! — odrzekła, w prawo się obracając.

Serce mi uderzyło i mimowoli wzrok tam puściłem, kędy piękna kobieta spoglądała.

W białym płaszczu, do ziemi spadającym i w takimże kapeluszu, nadchodził mężczyzna wzrostu miernego i coś z dziećmi rozmawiał, które dokoła niego hałasowały. Najstarszy chłopczyk, może czteroletni, trzymał go za prawą rękę; dziewczynka o rok młodsza, chwyciła się lewej; a dziecię dwuletnie czepiało się nóg idącego i żadną miarą nie chciało pójść do piastunki, która za niem biegła.

— Dziadziu, nakonia! Dziadziu, ja ciem konia! — zawołały starsze, gdy wszyscy przed kląbem stanęli.

— A będziesz się dobrze trzymał, Lolu? — zapytał chłopca najstarszego.

— Będę, dziadziu, będę!

Usiadł, wziął chłopca na kolano i podrzucając go do góry powtarzał:

— A trzymaj się, malcze i jedź hop! hop! po kawalersku, po szlachecku, panie dobrodzieju! nie jak Moszko, hatałaj! hatałaj! hatałaj!

A więc to był pan Hilary Bereźnicki, ostatni szaraczek galicyjski, jakiego poznałem w domu hrabstwa Bryńskich, a te dzieci, to wnuki jego siostry! Bledszy był znacznie, niż ongi, gdym go spotkał w Stryju na moście, kula bowiem musiała mu niemało krwi z pod serca wytoczyć, ale oko patrzyło za to swobodniej, ruchy nie były dziwaczne i wyraz jego twarzy nie miał w sobie nic przerażającego.

Miałem się do nich zbliżyć i obudzeniem wspomnień boleśnych, zakłócać szczęście rodziny, która, aby żyć spokojnie, aż tu się przeniosła?

Zostałem na drodze i tylko gdy moje konie nadeszły, wskakując na wózek, ukłoniłem im się z daleka. Odkłonili się uprzejmie, nie przypuszczając zapewne, kim był podróżny, ja zaś odjechałem z radością w sercu, że zobaczyłem szczęście tych, którzy niewinnie tyle wycierpieli!

A może ciekawiście usłyszeć, czy dobrze powodzi się Ilkowi Hołubowi? Jak mi sam opowiadał — pan Bereźnicki, a właściwie hrabia, zabrał go nad Prut i chciał mu dać do śmierci u siebie chleb łaskawy. Ilko siedział kilka dni i udawał, że był zadowolony, aż pewnego poranku dowiadują się mieszkańcy pałacu, że dawny towarzysz broni pana Hilarego drapnął o północy i zginął bez wieści. Na kuli i żebrząc po drodze, od czego nie mógł odwyknąć, doszedł aż do Stryja. I dobrze musi mu się powodzić, skoro, jak mi mówiono, przed kilku miesiącami kupił sobie dom z ogrodem na przedmieściu za dwa tysiące guldenów, o pole zaś do niego przytykające targu dobija. Nie przeszkadza mu to jednak dalej żebrać i nieraz, gdy jadę do Stryja, lub do Kochawiny, słyszę najpierw nutę dziadowską:

Świa-tyj My-ko-ła-ju!

a zaraz potem wesołą, kozaczą:

A pid mostom
Ryba z fostom!

KONIEC.

KRONIKA.

Kraków dnia 13 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Łucji panny męcz., św. Otylji p. m. i św. Eugenjusza męczennika, jutro św. Nikarego bisk. męcz. i Spiridiona.

Kalendarz myśliwski. — W bieżącym miesiącu polować wolno na wszelką zwierzynę z wyjątkiem łani, kozy, cielęcia i szpiczaka, oraz kury, głuszców i cietrzewi. Na przepiórki, dziki i gołębie wolno polować tylko do 15 bm., poczem następuje czas ich ochrony.

Kalendarz rybacki. Do połowy grudnia nie wolno łowić łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę dobrze idzie okoń, szczupak, głowica i płotka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 33, zachód przypada na godz. 3 min. 37; długość dnia 8 godzin 4 minut.

Temperatura rano stopni — 2 C.

☞ **Rocznice historyczne.** Dnia 13 grudnia 1349 roku, utopiono w Wiśle pod Krakowem Marcina Baryczkę, który przeciw Kazimierzowi W. ludność podburzyć usiłował.

Zaczęły się szerzyć nieżyczliwe wieści, że król Zygmunt August z domem austrjackim o następstwo po sobie na tron polski się układa. Szlachta się burzyła przeciw królowi i przeciw duchowieństwu, które o sprzyjanie tym zamiarom królewskim posądzano. Chcąc uciszyć burzę, zwołał król Sejm w grudniu 1558 do Piotrkowa. Na tym Sejmie przedłożył Zygmunt August wniosek d. 13 grudnia, aby ustanowić porządek przyszłej wolnej elekcji.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dnia 16-go b. m. wyjdzie okazowy numer *Głosu Narodu* w 15.000 egzemplarzy. Nasza administracja przyjmuje jeszcze ogłoszenia do tego numeru po cenie zwyczajnej.

Na Wawel. Dnia 7 b. m. odbyło się u pani Ulanowskiej nowo rozbicie puszek, które przyniosły 418 złr. Razem jest dotąd 12.319 złr.

Na dzisiejszem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej przedmiotem narad będzie obsada wakujących posad w Magistracie, na których budżet zrobił w roku zeszłym 12.000 złr. oszczędności. Miejmy nadzieję, że nie skończy się na kilku tylko nominacjach, lecz że wszystkie posady zostaną nareszcie obsadzone.

Wystawa Sztuk pięknych w Sukiennicach w ostatnim czasie wzbogaciła się nader licznemi pracami naszych artystów. Prócz 11 rysunków nieśmiertelnego mistrza Jana Matejki, będących własnością Domu Akademickiego, a przedstawiających „Dzieje cywilizacji w Polsce“ zdobią sale następujące obrazy: „Z okolic Krzeszowic“, Gramatyki — „Nawiedziny towarzyszy“ i „Promienie światła“ dwa obrazy Maszyńskiego. — „Portret damy“ i „Szary poranek“, obadwa Michalskiego — dalej „15 różnych studjów“ Mehoffera — „Jesienią“, Radziejowskiego. — „Pożegnanie“ i „Z rozkazem“ Bachrach-Barcza. — „Madonna“ Krudowskiego. — „Studjum dziewczyny“ i „Studjum niewiasty“, Pająkówney. — „Brzeg lasu“, Mayerberga. — „Z za Wisły“, Fabiańskiego. Rysunki Matejki, których opisy nabyć można na wystawie, są zatytułowane: 1. „Natchnienie“, czyli „Trójca święta“. 2. „Ludzkość“. 3 „Myśl ludzka“. 4. „Namiętności ludzkie i nędza“. 5. „Chwilowy tryumf szatana“. 6. „Odrodzenie ludzkości“, czyli „Miłosierdzie Bogarodzicy“. 7. „Poezja, Muzyka i Historja“. 8. „Rzeźbiarstwo, Malarstwo i Architektura“. 9. „Para, jako narzędzie pracy“. 10. „Opanowanie przestrzeni“. 11. „Przekop Suezki“.

Sprawozdanie z loterji fantowej Stowarzyszenia nauczycielek. Ogólny dochód z loterji fantowej, urządzonej w dniu 2 grudnia br., wyniosi 1277 złr. 75 ct., a ponieważ wydatki na urządzenie loterji, mianowicie: najem sali, muzyka, służba, zakupno fantów, druk i rozlepienie afiszów itd. wynosiły razem 370 złr. 48 ct., przeto pozostaje czysty dochód w sumie 907 złr. 27 ct. Poczuwamy się do najmilszego obowiązku serdecznego podziękowania wszystkim osobom chętnym i życzliwym naszej instytucji, które się przyczyniły do osiągnięcia tak świetnego rezultatu. Oprócz wymienionych już dawniej osób, nadesłali jeszcze pieniężne ofiary: hrabina K. Adamowa Potocka 25 złr., hr. Andrzejowa Potocka 20 złr., JE. M. Dunajewska, prez. Zborowska, A. Gostkowska, prof. Teichmanowa, W. Grossowa, J. Żółtowski, NN. po 5 złr.; Meixnerowa, Ella i Marja po 2 złr.; Spławińska, G. po 1 złr. Fanty zaś nadesłały pp.: Wiszniewska, Rouquaud, M. Popielówna, Friedberg, Szklarska, Kietlińska, Surzycka, Kluczycka, Walkowska, Długołęcka, Kołomaźnik, Borkowska, Kowalska, Herteux, Gałdeńska, Mayerberg, Kraińska, Dłuska, Grynfelttówna, rektorowa Browiczowa, Zniełkiewiczówna, Sikorska, Majewska, drowa Edwardowa i Ludomirowa Korczyńskie, Morelowska, Hanicka, Tomaszewska, Epsteinówna, Rosnerówna, Zachałkowa, S. Górska, Bartynowska, Borowska, Zarembina, Bizańska, hr. Łubieńska, Mussilowa, Obalińska — oraz pp. Nowiński (cukry) i M. Bogdani. P. Tengler dostarczył bezinteresownie piękną kolekcję kwiatów. Rozsprzedażą losów lub biletów zajęły się także panie: Kazimierzowa Żeleńska, rektorowa Browiczowa, Stachiewiczowa, drowa Szewczykowa, starościna Zborowska, Korytkowa, Kossuthowa, Oczapowska, drowe Korczyńskie, Mayerberg, Paszkowska, Trapszówna, Grynfelttówna, Szwarcówna, Kopaczówna i Stypkowska. Piękny namiot turecki p. Domaniewskiej urządził bezinteresownie tapicer p. Graff. Tutejsi kupcy i przemysłowcy uczynili znaczne ustępstwa przy zakupnie różnych przedmiotów na loterję. Wszystkim tym osobom składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

W imieniu Wydziału Stowarz. nauczycielek:

D. Mikiewiczówna. sekretarka. *Wanda Żeleńska,* przewodnicząca.

Komitet akademicki, który zajmował się urządzeniem wieczorku Mickiewiczowskiego, prosi nas o sprostowanie, że p. Rosenberg nie był jego przewodniczącym. Czyniąc to chętnie, musimy jednak zaznaczyć, że w mieście wszyscy byli przekonani, iż to p. Rosenberg był duszą komitetu i to sprawie najwięcej zaszkodziło. Należy również zaznaczyć jeszcze raz, że publiczność, w teatrze zebrana, bolesnego doznała wrażenia, widząc, iż rolę Kazimierza Puławskiego, rycerza chrześcijańskiego, który z wizerunkiem N. Marji Panny w sercu szedł na boje, grał — p. Rosenberg!

Drugie premjum „Swiata“, piękna orygi-nalna akwarella Ferdynanda Brylla, ukazało się w oknie sklepu p. J. F. Fischera, w Rynku Głównym przy linii A B.

Wykaz chorych w Krakowie, w listopadzie 1894 r. W szpitalu św. Łazarza pozostało mężczyzn 305, kobiet 318, razem 623; przybyło mężczyzn 347, kobiet 384, razem 731; leczono mężczyzn 652, kobiet 702, razem 1354; wyszło mężczyzn 285, kobiet 333, razem 624; umarło mężczyzn 38, kobiet 30, razem 68; pozostało mężczyzn 329, kobiet 333, razem 662. — W szpitalu św. Ludwika: a) dzieci ssących pozostało płci męskiej 5, żeńskiej 4, razem 9; przybyło męskiej 9, żeńskiej 8, razem 17; leczono męskiej 14, żeńskiej 12, razem 26; wyszło męskiej 6, żeńskiej 8, razem 9; umarło męskiej 2, żeńskiej 2, razem 4; pozostało męskiej 6, żeńskiej 7, razem 13; b) dzieci chorych pozostało męskiej 35, żeńskiej 28, razem 63; przybyło męskiej 40, żeńskiej 35, razem 75; leczono męskiej 75, żeńskiej 63, razem 138; wyszło męskiej 33, żeńskiej 24, razem 57; umarło męskiej 9, żeńskiej 3, razem 12; pozostało męskiej 33, żeńskiej 36, razem 69; c) mamek pozostało 9, razem 9; przybyło 11, razem 11; leczono 20, razem 20; wyszło 9, razem 9; umarło —; pozostało razem 11.

Wcześnie poczyna. Czeladnik malarski u p. Kameckiego przy ulicy Warszawskiej, szesnastoletni Stanisław Uchwał, inkasował różne należytości swojego pryncypała, a pieniądze trwonił po knajpach. Nabroiwszy już nad miarę, uciekł w tych dniach z roboty. Za nierzetelnym inkasantem zarządziła władza policyjna poszukiwanie.

W Krzeszowicach pod przewodnictwem miejscowego proboszcza zawiązało się Towarzystwo pod opieką św. Stanisława, którego celem będzie pielęgnowanie muzyki instrumentalnej tak kościelnej, jakoteż świeckiej. Nauką tej nowo utworzonej orkiestry z włościan krzeszowickich kierować będzie p. Ondraczek, kapelmistrz krakowskiej „Harmonji“. Członkowie tej nowej muzyki na popisach obowiązani będą występować jednolicie w białych sukmanach i krakuskach czerwonych.

Dyrekcja Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przypomina swoje ogłoszenie z dnia 20 sierpnia b. r., że ustawą z dnia 20 lipca 1894 l. 168 Dz. u. p. rozszerzone zostało przymusowe ubezpieczenie od wypadków na następujące rodzaje przedsiębiorstw, a mianowicie: 1) na wszelkiego rodzaju koleje żelazne, bez względu na rodzaj motoru (para, elektryka, tramwaje konne); 2) na wszelkie przedsiębiorstwa, które sposobem zarobkowym trudnią się przewozem osób lub rzeczy lądem lub drogami wodnemi (n. p. poczty, karawaniarze, fjakry, jednokonki, omnibusy, statki, spławy, promy i t. p.); 3) na bagerje (czyszczenie dna morskiego i wód śródziemnych); 4) na wszelkie przedsiębiorstwa, zajmujące się sposobem zarobkowym, czyszczeniem ulic i budynków (okien, dachów, na zamiataczy ulic, na zgartywaczy śniegu, na wywóz błota z ulic i t. p.); 5) na przemysłowe przedsiębiorstwa składowe, nie wykluczając domów składowych i składów drzewa i węgla, składów w piwnicach; 6) na stałe przedsiębiorstwa teatralne, chociażby one nie przez cały rok były czynne, a to, co do wszystkich tamże zajętych robotników i urzędników, tudzież osób, występujących na scenie. (a więc: artystów, chórzystów, statystów, sufierów, członków orkiestry, baletników, bileterów i t. d.); 7) na zawodowe straże ogniowe; 8) na przedsiębiorstwa czyszczenia kanałów; 9) na przedsiębiorstwa kominiarskie; 10) na przedsiębiorstwa kamieniarzy, studniarzy i konstrukcyj żelaznych pod względem tych wszystkich części przedsiębiorstwa, które dotąd nie podlegały ubezpieczeniu.

W myśl artykułu III tej ustawy i w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 27 lipca 1884 l. 169 Dz. u. p. obowiązani byli przedsiębiorcy wymienionych wyżej przedsiębiorstw zgłosić swe przedsiębiorstwo najpóźniej do 10 września 1894 r. w sposób przepisany w §. 18 ustawy z dnia 28 grudnia 1887 l. 1, Dz. u. p. z r. 1888. Ponieważ wielu przedsiębiorców powyższemu obowiązkowi dotychczas zadość nie uczyniło, a z dniem 1 stycznia 1895 postanowienia ustawy z d. 20 lipca 1894 r. nr. 168 Dz. u. p. wchodzą w życie, przeto dyrekcja Zakładu w interesie samych przedsiębiorców, którzy w razie dalszej zwłoki musieliby uledz postanowieniom karnym ustawy, wzywa ich uprzejmie, ażeby swoje przedsiębiorstwa zgłosili jak najrychlej w przepisanej formie we właściwych władzach politycznych I instancji.

Deputacja urzędników u ministra. Stosownie do uchwał ostatniego wiecu urzędników w Wiedniu, zjawiła się onegdaj u pana ministra skarbu, dra Plenera, deputacja stowarzyszenia austrjackich urzędników państwowych, złożona z prezydjum Towarzystwa, a mianowicie panów Egckhera, Ohlhannsa i Stieglandta. P. minister przyjął deputację nader uprzejmie i zaraz na wstępie zaznaczył, że wnioski w sprawie regulacji płac przez komisję budżetową przyjęte, mają na celu zaledwie częściowe polepszenie bytu urzędników państwowych, podczas gdy z rychłem zaprowadzeniem projektowanego dodatku odpowiedniego latom służby, wejdą w życie nowe dwa kwinkwenja, co w istocie wyjdzie na korzyść urzędnikom, mającym za sobą długie lata służby państwowej. Dalej wyraził się dr Plener, że rząd zamierza nietylko zwykłe zmiany szematyczne przedsięwziąć, ale pragnie zmienić cały system płac urzędników, jak się to stało w Banku austro-węgierskim. Oficjał Stieglandt zauważył, że w służbie państwowej istnieje norma płacy dla pewnych poszczególnych kategoryj urzędników, mianowicie dla urzędników kolejowych, którą jego koledzy uważają za nadzwyczaj pożądany wzór dla wszystkich kategoryj. Następnie na

zapytanie dra Plenera, przedstawił p. Stieglandt stosunki awansu, oraz poboru płac funkcjonarjuszów kolejowych, którzy wprawdzie rozpoczynają od 500 złr., ale co dwa lub trzy lata, otrzymują o 100 złr. więcej i tym sposobem dochodzą do pensji rocznej w wysokości 1500 złr. Otóż urzędnicy państwowi pragnęliby zaprowadzenia podobnej normy triennium. Nakoniec poruszył kontrolor Ohlhanns sprawę unormowania pensyj dla wysłużonych urzędników, tudzież ich wdów i sierót, oraz kwestję kaucyj służbowych. Po dłuższej rozmowie, w której delegaci przedstawili p. ministrowi wszelkie życzenia i żądania ich kolegów oraz wogóle ich położenie, dr Plener bardzo życzliwie pożegnał deputację, przyrzekając szczerze zająć się sprawą polepszenia bytu urzędników państwowych.

Konkurs dramatyczny. W myśl uchwały sejmowej z r. 1890 rozpisał Wydział krajowy konkurs dramatyczny na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu i poważnej komedji, obejmujące co najmniej trzy akta i zapełniające cały wieczór teatralny. Przyznane być mają dwie nagrody, pierwsza w kwocie 500 złr., druga w kwocie 250 złr. Z dniem 30 listopada b. r. upłynął konkurs dramatyczny, a w terminie wpłynęło do Wydziału krajowego ogółem 45 utworów dramatycznych, które mają być przedmiotem oceny ze strony komisji przez Wydział krajowy do rozstrzygnięcia konkursu zaproszonej. Zadaniem komisji będzie odczytywanie i osądzenie nadesłanych na konkurs prac, czyli one w ogóle do konkursu mogą być dopuszczone, poczem przystąpi komisja do właściwej oceny tych utworów, które do udziału w konkursie się kwalifikują. Wydział krajowy postanowił nadesłane na konkurs prace rozdzielić między członków komisji do przeczytania, a z początkiem lutego 1895 r. odbędzie się posiedzenie komisji konkursowej, na którem członkowie jej zdadzą sprawę z dzieł im do przeczytania udzielonych, poczem uchwalony zostanie dalszy tok postępowania, zakończony przyznaniem nagród.

Smierć Sabały. Jeden z najstarszych, a zapewne i najinteligentniejszych naszych górali, Sabała Krzeptowski, zmarł dnia 8 b. m. na Bystrzycy w Zakopanem. Któż z gości odwidzających ten uroczy zakątek Tatr, nie znał sędziwego starca, obdarzonego sporą dozą twórczości. Bajki Sabałowe, głośne w całym kraju naszym, rozsławiły górala-twórcę; przedrukowywane w pismach, podawane z ust do ust, były cennym nabytkiem dla literatury ludowej, a kreślone umiejętnie, z zachowaniem gwary góralskiej, miały niepoślednie znaczenie dla językoznawstwa i psychologji ludu góralskiego. Sabała zmarł u pani Lilipop. Onegdaj odbył się pogrzeb niezwykłego górala. Przygotowano mu rzeźbione łoże z drzew tatrzańskich. Zwłoki spoczęły na starym cmentarzu w rodzinnej ziemi, skąd i góry widać i szum jodeł słychać, które halny wiatr do snu kołysze...

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Odznaczony *expositorio canonicali* ks. Ludwik Swadowski, dziekan lubaczowski i proboszcz w Oleszycach. Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Jan Gwoździowski na probostwo w Petlikowcach i ks. Kazim. Jaworek na probostwo w Żółtańcach. Święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa-sufragana otrzymali dnia 2 grudnia klerycy zakonu OO. Bernardynów: Tomasz Wilczyński, Oton Żugaj, Sergjusz Michna, Paweł Kruczkowski, Grzegórz Miętus i Aleksander Wójcik. Przeniesieni księża kooperatorowie: Karol Bogucki z Seretu do Czerniowiec, Wojciech Kostkiewicz z Brzozdowiec do Seretu, Leon Kurylak do Brzozdowiec, Mikołaj Kulczycki z Lipska do Śniatyna, Marjan Wilkowski z Bilki Szlacheckiej do Żółkwi, Franciszek Gut do Bilki Szlacheckiej, Jan Kiernicki z Żółkwi do Tarnopola, Marceli Zawadowski z Kałusza do Kozłowa, Kazimierz Łoziński z Kozłowa do Kałusza, Michał Wacnik z Wojniłowa do Białego Kamienia, Władysław Podwiński z Białego Kamienia do Wojniłowa. Ekspozytem w Dołhem ad Wojniłów ustanowiony ks. Słowikowski Emanuel. Konkurs na probostwo w Fürstenthaln ogłoszony został z terminem do końca stycznia 1895 r.

Dyecezja przemyska.: Zamianowani: ks. Szymczakowski, koop. w Łączkach, administratorem w Moszczennicy; ks. J. Szałajko, koop. w Drohobyczu, katechetą przy 6-klasowej szkole żeńskiej w Drohobyczu. Otrzymał święcenie z rąk ks. biskupa-sufragana dnia 27 listopada subdjak., 28 listopada dyakonatu, 30 listopada presbyteratu ks. Stefan Momidłowski. Aplikowany jako koop. ks. Stefan Momidłowski do Głogowa. Przeniesieni kooper.: ks. A. Ziobro z Moszczenicy do Sieniawy, ks. F. Dobrowolski z Wojutycz do Drohobycza. Konkurs na probostwo w Moszczenicy ogłoszony ogłoszony do dnia 15 stycznia 1895 r.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Tłumaczu, z grupy gmin miejskich rozpisano na dzień 15 stycznia 1895 r.

Z Tarnowa pisze nam nasz korespondent: Teatr p. Juljana Myszkowskiego bawiący tu od 2 miesięcy z górą, dał nam sposobność poznania sztuk, jakich w Tarnowie bądź nie znaliśmy jeszcze, bądź dotychczas nie widzieliśmy tak wystawionych. We wszystkiem znać wielki zasób pracy całego personalu, to też p. Myszkowski dowiódł swoją niezmordowaną pracą, starannością i zapobiegliwością, że można na prowincji istnieć, ale trzeba, aby publiczność, szukająca w teatrze rozrywki, miała ją estetycznie podaną. Przyznać możemy szczerze, że p. Myszkowski zupełnie trudnemu zadaniu odpowiedział, narażając się na wielkie koszta, sprowadza bowiem niektóre dekoracje i garderobę ze Lwowa, a do wielu sztuk rekwizyta nawet z Wiednia. Co się zaś tyczy sił artystycznych, największą atrakcją jest chyba nazwisko samego dyrektora Myszkowskiego, jako wybornego w swoim rodzaju artysty, a gdy dodamy, że posiada w swem towarzystwie takie siły jak panie: Wiśniewska, Bronikowska, Lasocka, Miłkowska, Borkowska i inne... z panów zaś: Piasecki, Zapałowicz, Recki, Jednowski, Nynkowski, Swaryczewski, Neumann i wielu innych, będziemy mieli wyobrażenie o artystycznej całości. Nie dziw więc, że publiczność nasza chętnie spieszyła przez cały czas pobytu w Tarnowie do tego miłego przybytku muzy, aby wieczory spędzać przyjemnie!

W przyszłym tygodniu udaje się drużyna artystyczna do Nowego Sącza, dokąd towarzyszy jej życzenie tutejszej publiczności, aby i tam zaznała równie szczerego a zasłużonego powodzenia, jakiem cieszyła się w Tarnowie. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Testament zmarłego we Lwowie Wiktora hr. Baworowskiego, ma się znajdować, — jak donosi *Głos Podolski*, u dra Łuczakowskiego, adwokata w Tarnopolu.

Meteor. W dniu 7 grudnia r. b. o godzinie 7 wieczór we wsi Dmytrowie, własności hrabiny Leontyny Starzeńskiej — widziane było zjawisko, które nazwaćby można wybuchem ognia, w nieopisanej bowiem chyżości cała wieś rozległa została nagle oświetloną i kto był na dworze, odniósł wrażenie, jak gdyby kto sporą skrzynię żarzącego się ognia w powietrzu rozsypał. Zjawisko trwało parę sekund.

Polowanie. W dobrach ordynacji przeworskiej polowano przez 3 dni w 10 strzelb, a mianowicie dnia 5 grudnia w kniei ubito 4 rogacze, 2 lisy i 41 zajęcy, dnia 6 grudnia w polach 216 zajęcy i 3 kuropatwy, dnia 7 w polach 325 zajęcy, 6 kuropatw. Ogółem 600 sztuk, strzałów 1319.

Napad w zamiarze rabunku, a prawdopodobnie z zamiarem morderstwa, wydarzył się w powiecie przemyślańskim dnia 2 b. m. w Stanimierzu, majątku p. Tchórznickiego, u którego od lat kilku jest rządcą, a zarazem od wiosny roku bieżącego dzierżawi folwark Stanimierz p. Arciszewski, emigrant z roku 1864, bardzo zacny i prawy człowiek. W niedzielę dnia 2 b. m. płacili dzierżawcy majątku p. Tchórznickiego do rąk p. Arciszewskiego czynsze dzierżawne około 2000 złr. o czem wiedzieli miejscowi żydzi, zamieszkali po wsiach sąsiednich p. Tchórznickiego, trudniący się przeważnie handlem koni: czem są tacy handlarze po za upozorowanem swoim zajęciem, to wiadomo najlepiej tym, którzy są zmuszeni z nimi sąsiadować. W powyż wymienionym dniu, a właściwie w nocy z niedzieli na poniedziałek pomiędzy godziną 1 a drugą p. Arciszewskiego zbudził łoskot pochodzący od wyłamywania okna w sąsiednim od jego sypialni pokoju. Zobaczywszy, na co się zanosi, chwycił p. Arciszewski strzelbę, wpadł do pokoju w samą porę, kiedy jeden ze złoczyńców przez wyłamane już okno właził do pokaju i wystrzałem spłoszył nocnych ptaszków.

W kilka godzin po opisanym fakcie dał znać p. Arciszewski do posterunku żandarmerji w Kurowicach i zażądał przybycia żandarmerji do Stanimierza dla robienia poszukiwań za sprawcami. Przybył zaraz komendant żandarmerji i wraz z p. Arciszewskim i kilkoma innemi osobami dotarli za śladem po świeżym śniegu aż do mieszkania dzierżawcy młyna, (żyda którego brat także końmi handlował i za kradzież teraz już po raz któryś odsiaduje karę półtoraroczoego więzienia) o trzy kilometry od Stanimierza oddalonego. Dalsze śledztwo za napastnikami w toku.

Tragiczny wypadek. Z Zauchtel na Morawji donoszą nam pod datą 10 b. m.: Z pociągu pospiesznego wyleciał niejaki Aleksander Barszczewski z Kijowa, tak nieszczęśliwie, że zgruchotało mu obie nogi. Nieszczęśliwego, o którego uratowaniu nie ma mowy — znaleziono dopiero po kilkunastu godzinach w pobliskim lesie.

Elektryka w Warszawie. Projektowane przez magistrat warszawski zastąpienie oświetlenia gazowego oświetleniem elektrycznem, jak donosi *Warsz. Dniewnik*, bliskiem jest urzeczywistnienia. Warunki projektu koncesji są już opracowane, a do licytacji na otrzymanie koncesji zamierzają stawić się przedstawiciele kilku bardzo znanych firm przemysłowych.

Redaktora *Augsburger Ztg* wyzwał pewien major załogi augsburskiej na pojedynek za to, że w ocenie krytycznej kompozycji cesarza „Sang an Aegir“ nazwał ją pracą dyletancką. Dobry sposób na krytyków!

Krawiec o miękkiem sercu. Domokrążny żebrak w Berlinie w liczbie swoich klientów miał krawca, który go co piątek obdarzał trojaczkiem (10 fenigów). Jednego piątku, żebrak zauważył na ścianie wiszący surdut. Obejrzawszy suknię, z nieśmiałością zapytuje krawca o cenę surduta.

— Dla takiego jak wy biedaka — powiada krawiec — pięć marek.

Żebrak skrobie się w ucho i z uśmiechem proponuje następujący układ:

— Chodzę tu co piątek i dostaję zawsze mojego trojaka. 52 tygodnie w roku, to czyni 5 marek 20 fenigów. Więc przez cały rok przestanę przychodzić, wezmę surdut, a wy mi zostaniecie dłużnym 20 fenigów.

Dobroduszny krawiec zdejmuje z kołka surdut, sięga do kieszeni po 20 fenigów i obie rzeczy wręcza żebrakowi, dodając, aby po trojaki przychodził co piątek, surdut zaś zapłaci, skoro lepsze dni dla niego nastaną.

Ordery chińskie Orderów, w znaczeniu europejskiem właściwie Chiny nigdy nie posiadały, choć nie brakło im innych sposobów odznaczeń — i to bardzo rozmaitych. Dopiero w dziewiętnastym dniu dwunastego miesiąca siódmego roku Kuangsi (7 lutego 1882) utworzył władca Niebieskiego państwa order Szuanglung-Pao-Sing (dosłownie: podwójnego smoka), ale i ten bywa tylko przyznawany zasłużonym cudzoziemcom, podczas gdy Chińczycy nie otrzymują dotąd ani orderów, ani medali.

Najpowszechniejszem odznaczeniem w Chinach za usługi zarówno wojskowe, jak i cywilne, jest wyniesienie uagrodzonego do wyższej rangi mandaryńskiej, czyli, jak się tam nazywa: *Kwun*. Nawiasem należy wspomnieć, iż nawet „mandaryn“ nie jest słowem rdzennie chińskiem, lecz pochodzi od portugalskiego „mandar“ — wasal. Ogółem istnieje w Chinach dziewięć klas mandarynów, a każda z tych klas, zarówno dla wojska, jak dla cywilnych, posiada osobiste odznaki, przeważnie w postaci zwierząt, które na kwadracie jednostopowym haftowane są kolorowemi jedwabiami lub złotem, a noszone bywają na piersiach lub na plecach. Po nich to Chińczycy rozpoznają rangi swoich wyższych urzędników. wojskowi zaś swoich oficerów.

Owe zwierzęta i klasy są następujące: Dla armji i floty: 1-sza klasa: nosorożec, 2) lew indyjski, 3) lampart, 4) tygrys, 5) niedźwiedź, 6) kot dziki, 7) niedźwiedź północny, 8) pies morski i 9) ryno cerus. Dla cywilnych: 1 klasa żóraw, 2) bażant złocisty, 3) paw, 4) dzika gęś, 5) bażant srebrzysty, 6) czapla, 7) kaczka, 8) przepiórka, 9) sroka. Charakterystycznem jest tu już to, iż dla wojskowych służą za odznaki przeważnie dzikie zwierzęta, podczas gdy rangi cywilne muszą zadowolić się wyłącznie ptactwem. Nie koniec jednak na tem. Oprócz owych tarczy na kaftanach odróżniają się jeszcze mandarynowie pasami; tak np. mandarynowie klasy pierwszej noszą pasy czerwone ze sprzączką z nefrytu *(yade)*; ostatnie klasy mają sprzączki z rogów bawolich. Nadto jeszcze mogą się różnić guzikami, a raczej kulami przy płaszczach. Mandarynowie 1-ej klasy mają te guziki z rubinów, 2-ej z korali, 3-ej i 4-ej muszą być niebieskie: przeźroczyste (safir) i nieprzeźroczyste *(lapis lazuli)*; 5-ej i 6-ej białe: przeźroczyste (kryształ) i nieprzeźroczyste (marmur) itd. Jeśli mandaryn ma być ukarany za jakieś lżejsze przewinienie, odejmują mu się guziki na czas pewien, krótszy lub dłuższy.

Oprócz tych wszystkich, a do rangi zwykle przywiązanych odznak, istnieją jeszcze w Chinach nagrody za nadzwyczajne odznaczenia, a z tych najwyższą jest „żółty kaftan“ (Ma-Kwa), jedwabna szata, którą jednak wolno tylko nosić w podróży, na polu walki i na przyjęciach u dworu. Osobną nagrodę, w razach wyjątkowych, stanowi też i „żółta chorągiewka“, małego formatu, którą obdarowany nosi w prawej dłoni. Posiadacz tej chorągiewki ma prawo rozporządzać życiem i śmiercią poddanych, dlatego bywa ta odznaka bardzo rzadko udzielana. W całych Chinach może ją posiadać tylko sześciu dostojników. Najczęściejszą atoli odznaką jest prawo noszenia piór pawich lub kruczych. Pęk tych piór nosi się z tyłu na płaszczu. Książęta krwi i najwyżsi dygnitarze noszą pióra pawie z potrójnemi oczami, mniejsi tylko z dwoma oczami, a prawo noszenia piór z jednem okiem można nawet nabyć za pewną opłatą. Łatwo więc pojąć teraz zmartwienie wice-króla Czili, Li-Hung-Czanga, któremu za karę przegranej bitwy, jak czytelnikom wiadomo — nakazano skasować po jednem oku u jego pawiej odznaki. Jest to wysoka w pojęciu Chińczyków degradacja.

Szczwany parobek. Młody Irlandczyk opuściwszy Zieloną Wyspę, udał się na drugą półkulę szukać szczęścia w Ameryce, gdzie zgodził się za parobka u farmera. Objąwszy służbę wieczorem, stawił się nazajutrz z największą punktualnością do śniadania, czem odrazu zyskał przychylność swojego chlebodawcy. John ze śniadaniem uporawszy się, przyszedł do pracy. Farmer pyta przyjaźnie:

— Jakże śniadanie smakowało ci, mój synu?

— O tak!

— A może byś za jednym zamachem uporał się z obiadem — ponieważ idziemy dziś daleko na robotę. No?

John bez namysłu pochwycił na nowo w rękę nóż i widelec i z całą gorliwością sprzątnął podany obiad z równym apetytem i bez żadnego wysilenia.

— Gotów już jesteś z obiadem? — pyta farmer.

— Już, panie.

— To może przed udaniem się do pracy, aby nie tracić czasu — skończysz już i z kolacją?

John z uśmiechem zadowolenia na nowo zasiadł do jedzenia i nie ustał, póki nie spożył ostatniego kęsa.

— A teraz mój synu, kiedy już gotów jesteś i z wieczerzą — powiada Farmer — możemy zabrać się do roboty.

— Do roboty? — pyta John z udanem przerażeniem.

— Naturalnie, że do roboty — rzecze pan zniecierpliwiony.

— Nic z tego — odpowiada Irlandczyk z flegmą, nie ruszając się z miejsca. U nas w domu nie ma zwyczaju, aby po kolacji zabierać się do roboty.

„Ditto“. Londyńska młodzież handlowa, która na chleb pracuje w wielkich zakładach kupieckich w City, przeważnie mieszka w oddalonych dzielnicach stolicy, zdążając rano do biur swoich omnibusami lub tramwajami. O nieskazitelnej więc punktualności nie ma mowy. Ażeby jednak każde opóźnienie mogło być usprawiedliwionem, szef jednego z wielkich biur okrętowych zaprowadził, aby każdy opóźniający się zapisał przyczynę tego do osobnej w tym celu księgi. Pierwszy ze spóźnionych zwykł pisać: „Opóźnienie pociągu“, lub „Padł koń omnibusu“, albo wreszcie inny stosowny wypadek bywał wpisywany na czele listy, następni zaś przyjmowali usprawiedliwienie pierwszego i nie czytając, pisali kolejno „ditto-ditto-ditto“. Pewnego poranku pierwszy spóźniony napisał na czele: „Żona powiła bliźnięta“. Ku wielkiemu zdziwieniu szef stwierdza na liście całą rubrykę „ditto“, a zdziwienie było tem większe, że najmłodszy z uczniów swoje opóźnienie potwierdził tem samem „ditto“, które od tego dnia stało się nieco wstrzemięźliwszem.

Repertoar teatralny. Dziś w czwartek d. 13 b. m „Makbet“, tragedja w 5 aktach W. Shakespeara, piąty występ p. Heleny Modrzejewskiej. W piątek 14 przedstawienie zawieszone. W sobotę 15 „Rodzinne gniazdo“, dramat w 4 aktach Sudermana, szosty występ p. Heleny Modrzejewskiej. W niedzielę 16 „Makbet“, tragedja w 5-ciu aktach Shakespeara, siódmy występ p. Heleny Modrzejewskiej.

Na Wawel. (Dokończenie). Kłosiński, Kolloros, Kosz, Kurkiewiczowa, Repsz, Reim i Friedrich, Rybicki, Suski, Szlang, Tomaszewski, Turliński, poczta-dworzec, trafika ul. Grodzka, Zwoliński. Pani Pieniążkowa złożyła swoje wie puszki i nadesłane przez p. Andruszewską ze Lwowa 72 ct., ze Skole p. Nartowską 1 zł. 17 ct. i p. Miszke z Wieliczki 8 zł., razem 63 zł. 8 ct., które p. Pieniążkowa przesłała p. Ulanowskiej.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 761 zł. wa., razem z poprzedniemi 11901 zł. 7 ct., która złożoną została do Kasy oszczędności m. Krakowa, na książeczki nr. 145673 i 149068.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 7 grudnia 1894, między godziną 4 a 8 po południu. U p. wiceprezydentowej Pieniążkowej, rozbicie nastąpi d. 20 grudnia br. w godzinach popołudniowych w domu pod l. 13 przy ul. Grodzkiej.

Pierścień złoty z kamieniem wartości około 50 złr., znalazł przed ośmiu dniami pod Mogiłą p. Przyjemski, i złożył go w depozycie w tutejszem starostwie.

Nekrologja. Honorata z Dąbryczów Glixelli, obywatelka m. Krakowa, lat 52, zmarła w Krakowie 11 bm.

Stefan Łopuszański, doktor praw, zmarł w Arco d. 9 bm. w 27 roku życia. Zmarły ukończył szkoły i studja prawnicze we Lwowie. Pisując do dzienników polskich i ruskich i korespondując do pism zagranicznych, rokował swojemi zdolnościami wielkie nadzieje na przyszłość. Niestety, trawiąca go od lat kilku choroba piersiowa przerwała nić żywota tyle obiecującego.

Pamiętniki tajnego ajenta, Rossignola

(Ciąg dalszy).

Było to w r. 1880. W jednę noc listopadową zakradli się złoczyńcy do sypialni jeenerała Schramma w pałacyku jego w Courneuve. Co najciekawsze, że kiedy złodzieje rozbijali meble, jenerał nie przebudził się ani na chwilę i dopiero nazajutrz spostrzegł kradzież nawet bardzo znaczną, która pozbawiła go 700.000 franków w walorach, nie licząc mnóstwa kosztowności zrabowanych. Klejnoty wszystkie były dla niego podwójnie drogie, otrzymał je bowiem w podarunku od obcych monarchów; znajdowała się między niemi przedziwnej konstrukcji tabakierka muzykalna.

Nie szło tu o małą sprawę, o kradzież byle jaką, ale o całą fortunę; a jednak nie było najmniejszego śladu złoczyńcy, po którym możnaby dojść do jakich pozytywnych danych w poszukiwaniach policyjnych. Jenerał przygnębiony, przybity, nie podejrzywał nikogo i nie wskazał nam na żadną okoliczność pomocną.

Kto wie, czyby ten rozbój nie pozostał na zawsze bezkarny, gdyby przypadek, ów najlepszy pomocnik w takich sprawach, nie rzucił nam nieco światła wśród ciemności tajemniczej sprawy.

Oto — posłuchajcie państwo — w Brukseli, na ulicy des Bouchers, kłócą się dwa indywidua; od słów obelżywych przychodzi do bójki i spór przybiera takie rozmiary, iż ajenci policyjni aresztują dwóch bokserów. Przeszukawszy kieszenie przytrzymanych, znajdują u jednego z nich mnóstwo papierów, walorów i t. p. Wzbudza to naturalnie podejrzenie władz. Śledzą i po kilku cyfrach dochodzą do kłębka; papiery te należały do jenerała Schramma. Że zaś indywiduum zeznało, iż nazywa się Contesenne i jest narodowości francuskiej, przeto policja belgijska bez namysłu zawiadamia nas o ujęciu takiego a takiego ptaszka.

My tymczasem w śledztwie prowadzonem na miejscu, dowiadujemy się, iż z Courneuve zniknął na kilka dni niejaki Sonnet, recte Nicot, a z powrotem przywiózł ze sobą belgijski tytoń... Ten związek obudził we mnie pewne podejrzenia. Zastanowiwszy się, zwróciłem uwagę w tę stronę właśnie, prawie pewny, że ten Sonnet będzie mi w tej sprawie najpotrzebniejszy.

Największą trudność przedstawiało aresztowanie tego Sonneta, szło bowiem przedewszystkiem o to, żeby się on właśnie nic nie dowiedział o naszych poszukiwaniach. W tak maleńkiej miejscowości, jak Courneuve, potrzeba było tylko tego, byśmy się oficjalnie zjawili z zamiarem aresztowania Sonneta, żeby się wieść o tem rozeszła piorunem po okolicy, a wtedy... adieu, panie Sonnet!.. Strzał byłby chybiony.

Zamiast tedy przetrząsać wioskę, najlepiej było starać się ująć ptaszka po drodze... Trzeba więc było jeszcze postarać się o jedno, mianowicie, żeby obecność nasza na drodze wiodącej do Courneuve była czemś upozorowana.

Było nas trzech. Lindas, Poirrier i ja. Powiedzieliśmy sobie:

— Co najmniej obudzi podejrzenia? Czem możnaby się zająć na drodze, żeby swoją tam obecnością, jako obcy, nie zwracać uwagi wieśniaków?

Pytanie postanowione; szło więc jedynie o należytą odpowiedź. Nie tak to jednak było trudno, gdy nas trzech zaczęło radzić. Otóż uradziliśmy, że Lindas będzie ciągnął gościńcem taczki, ja zaś uzbroję się w szufle i tak obaj będziemy wyglądali, jak gdybyśmy naprawiali drogę. Poirrier tymczasem miał w najbliższej winiarni oczekiwać chwili stosownej. Jak się rzekło, tak się też zrobiło. Aliści dopiero po trzech dniach ujrzeliśmy nareszcie naszego Sonneta, ku nam zbliżającego się zdaleka.

Opisano nam tego pana, że będzie w zarzutce, z kapeluszem wysokiego kształtu; tymczasem wyglądał on całkiem inaczej. Miał na sobie bluzę, w rękach zaś niósł kosz ze śledziami, które sprzedawał przechodniom dla pozoru. Mimo jego metamorfozy, poznaliśmy go zaraz. Nie miał nieborak nawet czasu się spostrzedz, gdyśmy go już za kołnierz chwycili. Gdyby nie nasz wyborny system, bylibyśmy mieli ową chwilę jego aresztowania, połączoną z niemałą przeprawą. (C. d. n.)

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU.

W dniu dzisiejszym fabryka tutek higienicznych „Polonja“, przy ulicy Strowiślnej Nr. 21, rozlepiła plakaty, artystycznie wykonane, a zdobne w orła polskiego. Zwracają one uwagę przechodniów, którzy też gromadnie je oblegają. Pan Rudolf Herliczka umie zalecać swój towar, choć rzeczywiście jest to rzeczą zbyteczną, bo tutki jego zyskały sobie ogólne uznanie i olbrzymi pokup.

HUMOR.

— Antek, kupisz sobie na zimę kożuch?

— Nie ma głupich; kożuch to jest futro chłodne, a ja jestem delikatnego zdrowia, więc mógłbym się przeziębić.

— No to w czem myślisz chodzić?

— Ano w marynarce z wentylatorami.

— Co to jaśnie pan w takim złym humorze? — pyta pachciarz.

— Bo synalek tylko z fuzyjką lata, nic nie robi, a ja stary muszę za niego pracować!

— Niech jaśnie pan psipomni sobie psisłowie: „Już zapomniał wół, jak cielęciem buł!“.

Matka (czyta).... I był tylko jeden człowiek — Adam.

Zosia. — Ale, proszę mamy, jeżeli on był tylko sam jeden na świecie — to któż gotował dla niego obiad?

W restauracji.

— Hej, kelner! Ta sarnina jest nieświeża.

— To sarnina *fin de siecle.*

— Chcesz powiedzieć: *fin de* osiemnasty *siecle.*

— Pani! kocham cię i proszę o twoją rękę.

— A masz pan z czego rodzinę wyżywić?

— Jakto? Już masz pani rodzinę?

— Tatuńciu! tatuńciu! już nie siedzę na ostatniej ławce.

— Nareszcie! Więc masz tu przyrzeczonego guldena. A co ci tak pomogło?

— Ostatnią ławkę na świeżo polakierowali.

Mąż (wychodząc z teatru). — Doskonała sztuka.

Żona. — Ale nieprawdopodobna.

Mąż. — A to dlaczego?

Żona. — Akt drugi dzieje się w dwa lata po pierwszym — a znajdujemy w nim tę samą, co w pierwszym służącą...

— Jakto? Upolowałeś dwa zające? — pyta żona.

Mąż pokazując z dumą dwa duże koty wprost od Knorecka:

— A upolowałem.

— Hm... zaraz po twojem wyjściu spostrzegłam, żeś zapomniał wziąć nabojów.

— Tak?!... No, proszę! Wiesz, kochanie moje — czułem przez cały czas polowania, że mi czegoś brakuje...

ZMIENNE ZASADY.

Uczył pewną bankierównę
Pewien muzyk i artysta,
I pan bankier mówił gościom:
— Słynny to... konserwatysta!
Gdy zażądał rączki panny,
Bankier dumnie coś spoziera,
I rzekł: — Ten konserwatysta,
To okropny jest... liberał...

OSTATNIA POCZTA.

Wiener Ztg ogłasza ustawę o kontyngensie rekrutów oraz ustawę o skróconem postępowaniu przy obradach nad procedurą cywilną.

Ferje parlamentarne rozpoczną się 17 lub 18 bm.

Już i dzienniki rosyjskie, jak *Nowoje Wremia* i *Moskiewskoja Wiedomosti* potwierdzają, że dymisja Hurki została przyjęta. Donoszą one dalej, że jego następca będzie hr. Paweł Szuwałow. Według naszych informacyj, które mamy z dobrego źródła, każdy nowy gubernator będzie tylko przejściowym, ponieważ gubernatorstwo w

Królestwie Polskiem jest przeznaczone dla w. ks. Aleksego.

W Paryżu zmarł prezydent Burdeau. Krąży pogłoska, iż rząd przygotowuje projekt ustawy, według której niezamożnej rodzinie zmarłego Burdeau ma być przyznaną roczna pensja 10.000 franków.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego zostało pismo kanclerza państwa, ks. Hohenlohego, w sprawie wniosku karnego przeciw deputowanemu Liebknechtowi, przekazano komisji regulaminowej do szybkiego załatwienia.

Kanclerz państwa, ks. Hohenlohe, oświadczył w swej mowie, że nie we wszystkiem wprawdzie wstąpi w ślady swego poprzednika, ale będzie liczył się z danemi faktami i będzie wypełniał lojalnie zaciągnięte zobowiązania. W uzupełnieniu wczorajszego telegramu, podajemy jeszcze kilka szczegółów tej mowy.

Mowca dotyka następnie położenia finansowego i przedstawia, że dodatki matrykularne, które początkowo były uważane za przejściowe, kryją w sobie groźne niebezpieczeństwo, Państwo nie ma wprawdzie powodów do obawy o deficyt, ale właśnie niejednostajna wysokość dodatków matrykularnych jest powodem niepewności, która stoi na przeszkodzie przeprowadzenia reformy finansowej. Ta ostatnia będzie wprawdzie przedłożoną na podstawie przeszłorocznych zarysów, ale w istotnie ograniczonej mierze. Kanclerz państwa przechodzi do omówienia polityki kolonjalnej i zaznacza możliwość stworzenia przez posiadłości kolonjalne nowych miejsc zbytu. Polityka kolonjalna przedstawia jednak także istotny element niemieckiej polityki jednoczącej i wzmocnienia idei zjednoczenia. (Brawo). Rząd będzie dążył do tego, żeby z kolonij wyciągnąć dla państwa pożytek, nie zaniedbując przytem istotnych interesów państwa. (Brawa z prawicy). Mowca omawia następnie potrzebę zastępstwa zamorskich interesów państwa niemieckiego i podnosi uwydatniającą się przytem niedostateczność statków, w szczególności krążowników. Kanclerz państwa porusza dalej położenie gospodarstwa rolnego i godzi się na zaspokojenie uzasadnionych życzeń w tym kierunku (brawo z prawicy), przyczem oświadcza, że dotychczas naturalnie ochrona przemysłu musiała być na pierwszym planie. Rząd będzie się starał o ochronę słabych przez odpowiednie środki, zastosowane w dziedzinie kredytu związków. Także w kierunku polityki socjalnej ma ochrona słabych stać na pierwszym planie. Następnie wspomina mowca o projektowanem uzupełnieniu kodeksu karnego i konstatuje istnienie niebezpieczeństw, zagrażających podstawom żywotności państwu. Dla odwrócenia tychże nie przedłożono ustawy wyjątkowej, lecz uznano za lepsze obostrzenie postanowień prawa pospolitego. W końcu oświadcza kanclerz, że głównem zadaniem państwa w czasach obecnych jest przyjazne i zgodne współdziałanie państwa z władzami kościelnemi. (Oklaski z prawicy).

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 13 grudnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza otwarcie od 15 bm. urzędów podatkowych: w Dynowie, Bursztynie, Liszkach, Jaworznie, Krakowcu, Baligrodzie.

Wieden 13 grudnia (rano). Według *Poll. Corr.*, **car z żoną odwidzi niebawem Polskę; zabawi dłuższy czas w Warszawie.**

Berlin 13 grudnia (rano). W Reichstagu sekretarz stanu, Posadowsky zapowiedział szeroką akcję na korzyść rolnictwa. Liebknecht tłómaczył zachowanie się socjalistów na pierwszem posiedzeniu. „Po co nam — rzekł — wasze „Hoch!" Po co ta obłuda, kiedy wszyscy wiedzą, jakie wobec cesarza żywimy uczucia". W piątek w Reichstagu odbędzie się narada nad wnioskiem o wydanie socjalistów.

Paryż 13 grudnia (rano). Dyrektor wielkiej gazety *Paris*, Canivet, aresztowany za szantaż.

Berlin 12 grudnia. Sensację wywołał tu list prawnika, umieszczony we wczorajszej *Norddeutsche Allg. Ztg*, który dowodzi, że p. Singer za odpowiedź swoją na naganę, daną socjalistom przez prezydenta Levetzowa na czwartkowem posiedzeniu parlamentu, może być ścigany sądownie i pozbawiony mandatu poselskiego. Tak samo mogą być sądownie karani jego towarzysze, którzy podczas okrzyku na cześć cesarza, nie powstali z miejsc.

Berlin 12 grudnia. W sprawie zajścia czwartkowego w parlamencie zapewniają, że prezydent Levetzow, zapytany przez Singera, uprzedził go, że pierwsze swoje przemówienie w nowym gmachu zakończy okrzykiem na cześć cesarza.

Berlin 12 grudnia. Wszystkie dzienniki zajęte są dzisiaj krytyką wystąpienia prokuratorji państwa z zamiarem ścigania sądowego deputowanych, którzy uczestniczyli w czwartkowej manifestacji. Są one pewne, iż parlament odmówi żądaniu prokuratorji. *Kreuzzeitung* powiada, że proces może być wytoczony po zamknięciu sesji. *Germania* znajduje, że tendencja wniosku jest reakcyjna i niebezpieczna.

Berlin 12 grudnia. Ze sfer centrum katolickiego słychać, iż rząd gotów jest przy utrzymaniu w mocy prawa banicyjnego zezwolić Jezuitom w drodze administracyjnej pojedynczo i osobiście powrócić do Niemiec, jeżeli centrum zechce za to poprzeć rząd w innych jego zamiarach prawodawczych. Organy centrum wzywają stronnictwo, aby nie dało złowić się na wędkę. Hasłem stronnictwa musi pozostać w tej mierze: wszystko albo nic.

Petersburg 11 grudnia. *Bierż wied.* donoszą, że tymczasowe deklaracje na nową pożyczkę przewyższają już sumę 400 miljonów franków, lubo subskrypcja rozpoczyna się dopiero w d. 12 bm.

Petersburg 12 grudnia. Rada miejska moskiewska wyasygnowała 100.000 rs. na pomnik dla cara Aleksandra III. Emir bucharski złożył na tenże cel 30.000 rs.

Wiedeń 13 grudnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 393·62 Laenderbank 274·80, Staatsbahn 386·50, Lombardy 107·50.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 10 grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 888, węgjerskich 2923, niemieckich 1600; razem 5411 sztuk. Płacono galicyjskie 54 — 58, osobliwe 60 — 63, paszone —·—·— Węgierskie 52 — 56, osobliwe 60 — 66 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejazy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1933 sztuk. — Płacono 35 — 38 — 40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 11 grudnia.

Ruch targowy z dnia 10 i 11 grudnia br.: Przypędzono 4683 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude 32 do 36 złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 32 do 37 ct. na kgr. żywej wagi. Załadowano 5054 do krajów Monarchii 4658 sztuk.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Dr A. Roman z Czerniowiec. J. Krombholtz z Wiednia. O. Kłominek z Trzcieńca. Wł. hr. Baworowski ze Lwowa. D. Kaufmann z Pesztu. A. Kelsen z Wiednia.

Hotel Saski. St. Jastrzębski z Wiednia. K. Guziński z Ojcowa. J. Fondoz ze Lwowa. G. Hay ze Lwowa. J. hr. Tarło z Pietrzkowic. Cz. Wasilkowski ze Sławkowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarga** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa zi zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 6 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 grudnia — 2 godzina 30 min. po po

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	100 —	Anglobank	177 50
Renta austr. srebrna	00 05	Union	318 —
Renta austr. 4% złota	124 30	Bankverein	147 —
Renta austr. 4% koronowa	99 65	Akcye Länderbank.	274 80
Akcye bank. austr.-w.	1042	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	393 50	„ „ lwowsko-czerniow.	293 —
Londyn	1 4 45	„ „ południ.	107 50
Napoleony	9 89	Elbenthal	271 25
Dukaty	5 87	Nordbahn	3480
Marki	0 92½	Staatsbahn	387 12
4% Renta a. kor.	98 —	Alpin	100 —
4% „ „ złota	123 80	Akcye tytoniowe	231 —
Losy prem. węg.	156 50	Ruble	134 62
Losy tureckie	70 —		

Berlin 13 grudnia

Banknoty aust.	163 95	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 90	Renta włoska	85 37
Banknoty ros.	221 45	Akc. austr. kred.	237 62
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	221 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków Mały Rynek obok kościoła św. Barbary, hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych poleca w wielkim wyborze: książki do nabożeństwa różnych nakładów, w skromnych jakoteż w ozdobnych oprawach dla każdego wieku i stanu Obrazki do książek w arkuszach lub setkach nakładów z polskiemi modlitwami. Wzory obrazków na żądanie przesyła darmo i opłatnie. Wielki wybór szkaplerzy, medalików, różańców, koronek i t. p. 1180

SKŁAD LAMP
„R. DITMAR“
KRAKÓW,
Rynek główny 12.



K. Knoreck, i Spółka w *Krakowie*, ulica Florjańska l. 23
POLECA
Dziczyznę na części w dowolnej wielkości kawałkach
Taniej jak mięso wołowe
kuropatwy, bażanty, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski po najtańszych cenach
Osobliwy bulion z dziczyzny własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się pocztą odwrotnie.

Restauracja F. Wójcickiego Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań
Czwartek 13 Grudnia
Zupy { Kapuśniak, Rosół z lanem ciastem, Consomee Imperial
Przyst. { Jajka po kapucyńsku, File z szczupaka sos pik., Croquet z zająca
Piecz. { Szt. mięsa sos cebulowy, Polędwica angielska, Bitki cielęce, Comber barani, Fil. de beuf a la strassburg
Legum. { Naleśniki z serem, Pierożki leniwe
Sery — Owoce — Kawa
Kolacja z 3 dań 75 ct

Największy i jedynie fachowy SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
M. Niemetz, mechanik
Kraków, Sukiennice Nr. 30.



Maszyny Singiera od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873 roku.

Cyrk Jansly.
We Czwartek 13 b. m. o godzinie **8** wieczór
WIELKIE
!!!!! PRZEDSTAWIENIE !!!!!
Występ **nowo** angażowanych specjalnych artystów.
Jazda i występ najlepszych tresowanych wolnych i skakających koni.
Pluto książę piekła
na siwoszu Haros w prześwietnych sztucznych ogniach przez dyrektora Jansly. Sztuczne sztuczne ognie przez cyrkowego pyrotechnika p. Juljusza Wolfa.
Jutro przedstawienie DYREKCJA.

A. SZAFRAŃSKI	A. SZAFRAŃSKI	A. SZAFRAŃSKI	A. SZAFRAŃSKI	A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,	KRAKÓW,	KRAKÓW,	KRAKÓW.	KRAKÓW.
Linja A-B, L. 37. Telef. 20	Linja A-B, L. 37, Telef. 20	Linja A-B, L. 37, Telef. 20	Linja A-B. L. 37, Telef. 20	Linja A-B, L. 37, Telef. 20
POLECA:	POLECA:	POLECA:	POLECA:	POLECA:
Masę woskową	**Ceraty** na meble,	**Maszyny** do prania,	**Szczotki** do zamiatania,	**Prześcieradła** gumowe,
Masę francuską,	**Ceraty** na stoły.	**Magle**,	**Szczotki** „ froterowania,	**Flaszki** do karmienia.
Glazurę bursztynową,	**Ceraty** pod umywalnie,	**Wyżymaczki** amerykańsk.	**Szczotki** „ sukien.	**Hegary**, klyzopompy,
Farby pokostowe,	**Chodniki** ceratowe,	**Wyżymaczki** wiedeńskie.	**Szczotki** „ obówia,	**Basonie** porcelanowe,
Farby lakierowe.	**Chodniki** kokosowe.	**Mydło**, krochmal,	**Szczotki** „ mebli.	**Basonie** blaszane.
Pokosty Sekatywy,	**Chodniki** linoleum,	**Farbkę**, sodę, 872	**Szczotki** „ powozów.	**Poduszki** gumowe,
Bruneliny belze,	**Chodniki** szpagatowe,	**Papier** zdrowia,	**Szczotki** „ koni,	**Gazy**, watę.
Wosk pszczelny,	**Dywaniki** linoleum,	**Wykładacze**, oliwy,	**Szczotki** „ naczyń,	**Gąbki**, Termometry,
Terpentyny,	**Dywaniki** ceratowe,	**Szpagat**, sznury,	**Szczoteczki** do zębów,	**Węże** gumowe.
Lakiery bursztynowe,	**Maty** japońskie,	**Świece** Appollo.	**Szczoteczki** „ paznokci,	**Woreczki** na lód.

Ceny najprzystępniejsze. Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. Cenniki darmo i opłatnie. FILJA w TARNOWIE.

AJENCJA
importu ryb morskich
Kraków, Stawkowska 29
dostaje codziennie świeże łososie morskie, łupacze, płaszugi, sole i tarbuty, sandacze rossyjskie — szczupaki rzeczne i okonie. Przesyłki na prowincję uskutecznia odwrotnie 1—8 1396
Uprasza się o wczesne zamówienie.

W Krakowie przy ul. Szewskiej l. 15
1393 W HANDLU 1—2
D. KOŚNIERSKI i SP.
odbywa się
Dalsza Wyprzedaż Magazynu Louvru.
Następujące towary sprzedaje się niżej cen własnych:
Żakiety, rotundy, figara, futerka, bluzki jedwabne i wełniane, okrywki balowe, kapelusze, stroiki, wachlarze, parasole, gorsety, kapy na łóżka, pióra strusie, krawatki etc. — Jest także do nabycia tanio całe urządzenie z Louvru.

Antoni Schulz
W KRAKOWIE,
ulica Szewska Nr. 18,
poleca dobre i naturalne
Oedenburgskie WINA
butelka białego po 50, 65, 75 ct. i 1 złr, but. czerwonego po 55, 65, —10 80 ct. i 1 złr. 8 1287
W beczkach znacznie taniej.

EKONOM
poszukuje posady od Nowego roku, odbywszy praktykę kilkuletnią we wzorowych gospodarstwach, — z dobremi świadectwami i zarządzające samoistnie w większem gospodarstwie, połączonem z gorzelnią i tartakiem parowym. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. Głosu Narodu. 1381 2—2

Cours de théorie et de pratique
de Lgue Fse
Kraków, główny Rynek, L. 33.
Melle R. visible entre 12½ et 1 heure. 1381 2—3

Majątku ziemskiego, mniejszego,
w dobrej glebie, z lasem, w Galicji, **poszukuję do nabycia.** Oferty z bliższemi informacyjnemi opisami, przyjmuję pod literami 1384 **L. R. F.**
poczta Myślenice do końca Stycznia 1895 r.

Jan Erker
w Krakowie ulica Szewska Nr 3
Z powodu konkurencji sprzedaje wszystkie Lampy niżej cen fabrycznych — Utrzymuje na składzie najlepszą **Naftę** nieeksplodującą z pierwszorzędnych rafineryj.
Rozwóz Nafty dla dogodności PT. Publiczności rozsyłam Naftę od 1 litra wyżej do mieszkań. Przy zakupnie kuponów **odstępuje 10%** **rabatu.**
Polecam mydło, sodę, krochmal do prania, świece Apollo i kolorowy, świece Zacherli, latarnie, szczotki oraz wszelkie przybory do lamp itd. Z poważaniem
1303 13-32 **Jan Erker.**

BACZNOŚĆ!
Za dopłatą 9.000 złr. sprzedam, zmuszony do tego wyjazdem nową dwupiętrową, dobrze rentującą się kamienicę w Krakowie. — Adres: „Szczęście“, poste restante Kraków. 1272 7 10

Nauczycielka
rutynowana, poszukuje lekcji muzyki i francuskiego po 50 centów, lub stałego miejsca.
Adres: Administracja „Głosu Narodu“ Nauczycielka 1371 2—2

Do wynajęcia
cztery pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze przy ulicy św. Tomasza Nr. 18 jest zaraz 1350 do wynajęcia. 1350
Wiadomość u Witoszyńskiego w sklepie.

ZUPEŁNE
Ekwipowanie
1297 dla
Uczniów szkół średnich, c. i k. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych
PRACOWNIA
Mundurów wojskowych i Sukien cywilnych
F. KOSIBA
KRAKÓW,
Rynek 23, I. piętro.

Sklep wiktuałów wraz ze składem węgli
przy ulicy Krowoderz l. 83, jest do sprzedania z wolnej ręki za przystępną cenę. — Wiadomość na miejscu. 1387 2-3

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi
Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna
JEDYNIE 863
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkaczów pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.
„Aby zamówienia wystosowane czy to listem czy korespondencją doszły do źródła, uprasza się o dokładny adres: „Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna“.

Zarząd dóbr Bobrek
poczta Bobrek koło Oświęcima
MŁYN NOWY
w Libiążu w powiecie Chrzanowskim jest do wydzierżawienia.
1383 2—3
Licytacja odbędzie się na miejscu w Młynie Libiąża w poniedziałek dnia 17 t. m. o 10 godzinie rano.

Dobra sposobność. 1374
W pierwszych dniach stycznia 1895 r. **zamykam mój Zakład Restauracyjny w hotelu Saskim.**
W skutek tego **wysprzedaję** do dn. 24 b. m. i r. po cenach kosztu w większych lub mniejszych ilościach mój znaczny **ZAPAS WIN** z pierwszorzędnych domów krajowych i zagranicznych. Wina te są u mnie od kilku lat w butelkach odleżałe.
Cennik win i sprzedaż w miejscu. Również nabyć u mnie można **doskonałego bulionu**, własnego wyrobu po 5 złr. za kilo.
Z uszanowaniem *L. Bogusiewicz.*

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER,
w Krakowie, Rynek gł., L. 17,
obok księgarni WP. Friedleina,
poleca łaskawym względom P. T. Publiczności swój nowo 1280 otwarty 5—26
SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH
wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustow.
Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20. pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.
Mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki zaręczynowe, ślubne** i **wyprawy ślubne** itp. wykonuję obrączki i szpilki. Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.**
Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebre i inne kosztowności.

NOWO OTWARTY
Magazyn Konfekcyj i towarów modnych
1204 POD FIRMĄ: 16 20
MARJA PRAUSS
w Krakowie, Sukiennice Nr. 16
utrzymuje na składzie i poleca Szanownej Publiczności: Gotowe **Okrycia, Płaszcze, Żakiety, bluzki i halki** z jedwabiu i wełny od najskromniejszych do najwykwintniejszych, **bieliznę damską** trykotową „Pr. Jägera“. **Matinki, suknie i szlafroki** ranne — **pończochy** damskie i dziecinne, **Gorsety**, Tiulu, — żabociki, **welonki, koronki**, ubrania z Jaisu, **pasmanterje, wstążki** i a-krantki, **szale** i chustki koronkowe, **wachlarze, kwiaty, pióra** i rozmaite **obszycia** do sukien.
Magazyn posiada nadto materjały rozmajte: jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.
Pracownia, która pozostaje nadal w dawnym lokalu, przy ulicy św. Anny Nr. 3, I. piętro, **przyjmuje** jak dawniej, tak i teraz **wszelkie zamówienia w zakład toalety damskiej wchodzące.**

KAROL MARKUS
w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18, — utrzymuje 1030 **największy skład samowarów** i prawdziwych tulskich, Naczyń kuchennych emaljowanych lakierowanych. Poleca własnego wyrobu przyrządy kąpielowe, których bardzo wielki wybór i zapasy posiada. Urządza wodociągi, łaźnie, także do Kneipowskich kuracyj. Wyrabia kloseta pokojowe i nadkanałowe.

Nakładca i wydawczyni: Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.